Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 209. — ROK XXXVIII.

CZWARTEK 6 SIERPNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Gdy dyktatorzy milkną...

Od szeregu miesięcy zwraca Mussolini uwagę Europy szczególną powściągliwością słowa. Mówi rzadko; a i wtedy przemawia bardzo spokojnie i nie drażniąco. Ba, nawet o „pokoju międzynarodowym" wspomina i o swoich pokojowych zamiarach świata zapewnia.

Mieliśmy już sposobność stwierdzić, że ten pokojowy kurs zainicjował Mussolini w grudniu ub. r. w żywo wówczas komentowanej mowie do Stanów Zjednoczonych. Kurs ten trwa w dalszym ciągu. Kilkakrotnie miał Mussolini sposobność w pierwszej połowie r. 1931 wrócić do rzuconego w grudniu hasła pokoju międzynarodowego i zapewnić świat, szczególnie Stany Zjednoczone, o swej szczerej chęci do pokojowej współpracy międzynarodowej. Ostatnim zaś w tej dziedzinie jego występem był artykuł ogłoszony świeżo w amerykańskich pismach, a nawołujący wszystkie państwa do stworzenia jednego antybolszewickiego frontu. Pozwolił sobie przy tem Mussolini nawet na proroctwo, że jeśli ten front nie powstanie do końca r. 1931, to najbliższy rok może przynieść światu zagładę ze strony bolszewizmu.

Nie potrzeba zapewniać, że te pokojowe oferty Mussoliniego zostały przez wszystkich szczerych przyjaciół pokoju przyjęte z satysfakcją. Byle tylko ten pokojowy kurs Włoch faszystowskich trwał i byle się utrzymał na stałe. Jedno przynajmniej w Europie zarzewie i niebezpieczeństwo konfliktów międzynarodowych byłoby zażegnane.

Nie koniec jednak na tem...

„Temps" donosi, że w tych znów dniach wygłosił Mussolini w Rawennie przemówienie, którego najważniejszy ustęp brzmiał:

„Chcę stwierdzić, że rząd faszystowski, ustrój faszystowski i faszyści chcą pokoju. Chcą go w stosunku do wszystkich państw, do państw dalekich i do państw bliskich, wreszcie w stosunku do swoich najbliższych (obywateli).

Nieoficjalny organ paryskiej **Quai d'Orsay** zwraca uwagę na doniosłość tego przemówienia.

„Po raz to pierwszy — pisze „Temps" — składa „Wódz" wobec czarnych koszul deklarację pokojową, która brzmi, jak rozkaz. Deklaracje takie bywały dotąd zwracane wyłącznie do zagranicy i nie były przez prasę faszystowską rozszerzane".

Drobna więc na pozór, ale ważna w gruncie rzeczy zmiana dokonuje się we Włoszech faszystowskich... Proskrybowane przez faszyzm słowo „pokój" ma teraz przywrócone prawo do życia w tym kraju. Prasa włoska będzie się znów mogła niem posługiwać, o ile go oczywiście nie zdołała zapomnieć. Zwyciężać zdaje się i w faszystowskich Włoszech prawda stara, jak świat, że — naturalną potrzebą społeczeństwa jest pokój, nie wojna, — i że walką można wprawdzie zdobyć władzę, naród, ale walką nie można ich przez dłuższy czas utrzymać. Zmieniać się zdaje przedewszystkiem sam Mussolini...

Wyjeżdżając w kwietniu 1926 r. do kolonij afrykańskich wygłosił Mussolini do „czarnych koszul" mowę, która — sit venia verbo — w pięty miała iść „wrogom" faszystowskiego reżi'mu.

„Jeśli pójdę naprzód — wołał „Duce" — idźcie za mną! Jeśli się cofnę, zabijcie mnie. A, jeśli zginę, pomścijcie mnie".

Teraz już niema mowy ani o zabijaniu, ani o zemście. Zato jest mowa o pokoju!

Oczywiście nie można się łudzić, że po tej i innych pokojowych deklaracjach zaraz nastanie we Włoszech nastrój pokojowy, tak odnośnie do zagranicy, jak w polityce wewnętrznej. Takie zadawnione antagonizmy włoskie ,jak z Francją i Jugosławją, — takie głęboko sięgające konflikty, jak ze Stolicą Apost. nie mogą być odrazu zlikwidowane. A wogóle nie wiadomo, czy będą bez reszty zlikwidowane. Nie to jednak tym razem zasługuje na podniesienie.

Uwagę zwrócić musi sam fakt, że wojowniczy „Duce" śpiewać zaczyna pieśń na cześć pokoju. Czemu to przypisać?

Znane jest powiedzenie Moltkego, że do prowadzenia wojny trzeba rzeczy: pieniędzy, pieniędzy, i jeszcze raz pieniędzy. Kto ich niema, nie może myśleć o wojnie... Włochy nie są w tem położeniu szczęśliwem, żeby sobie mogły pozwolić na wojnę. Kryzys gospodarczy dosięgnął także i półwyspu apenińskiego, a nieufność zagranicy do wojowniczego szefa rządu i lęk przed angażowaniem kapitału w kraju wszelkich możliwości, jak się ciągle Włochy prezentują światu, nie mogły ściągnąć pożyczek zagranicznych. Trzeba więc, chcąc nie chcąc, zniżyć nieco głowę i spacyfikować nastroje. Bo cóż robić, skoro niema pieniędzy, nie już na prowadzenie wojny, ale nawet na pokrycie dużego deficytu budżetowego!

Tak więc pod naciskiem smutnej rzeczywistości finansowo-gospodarczej milkna dyktatorowie w Europie. Bo to, co obserwujemy we Włoszech, dzieje się i gdzieindziej. A nawet tam, gdzie obóz rządzący grzmi jeszcze w surmy wojenne, odezwą się wnet flety łagodne, — odezwą się, kiedy się ostatnie wyczerpią zasoby kapitału. Wtedy i naród okaże się mądrym, a jego polityczni przywódcy z opozycji — patrjotami.

Taki jest bowiem porządek na tym nie najgorszym świecie, że komu szkoła, książka, doświadczenie życiowe nie dały mądrości tego bieda uczy rozumu.

W. Z.

Sanacyjny „Związek Inwalidów wojennych R. P." rozsyła teraz komunikat, w którym donosi o klęsce, jaka jego przedstawicieli spotkała w Pradze na międzynarodowym zjeździe inwalidów wojennych (C. I. A. M. A. C,) Przedstawiciele ci zgłosili na własną rękę rezolucję zwracającą się przeciw próbom rewizji traktatów. Rezolucja uzyskała tylko głos przedstawicieli polskich. Głosowali przeciw niej Niemcy inni, a wstrzymali się od głosowania Czesi, Rumuni, a Francuzi nawet głosowali przeciw... Wobec tego Polacy opuścili kongres, a „Zw. Inwalidów" grozi wystąpieniem z „Ciamac'u".

Wypadek, o którym mowa, jest niewątpliwie przykry. Uchwalono rezolucję wzywającą świat do udzielenia pomocy Niemcom, a nie uchwalono polskiej rezolucji o nietykalności traktatów pokojowych. Z nadesłanego nam jednak komunikatu „Zw. Inwalidów" wynika, że Polacy zgłosili rezolucję na własną rękę, nie porozumiawszy się z reprezentacjami innych narodów Prosta rozstropność nakazuje zapewnić rezolucji powodzenie przez porozumienie, z kim można, przed jej zgłoszeniem, o ile oczywiście nie chce się z niej robić demonstracji. Tego, jak wnosimy z nadesłanego nam komunikatu, delegaci polscy nie zrobili. Nie uwierzymy bowiem nigdy w to, żeby Czesi, Rumuni i Francuzi mieli coś zasadniczo przeciw rezolucji domagającej się poszanowania granic stworzonych po wojnie. Teraz jednak prawdopodobnie zacznie się w prasie sanacyjnej szczucie przeciw tym naturalnym naszym sprzymierzeńcom.

W sierpniu wypowiedziano 6 tysiącom urzędników.

Warszawa, 5. 8. (Telef. wł.). **Według prowizorycznych obliczeń, dokonanych przez związki urzędnicze, liczba wymówień, dokonanych w dniu 1 sierpnia br. objęła conajmniej 6.000 funkcjonarjuszy państwowych. Wymówienia dotyczyły głównie urzędników kontraktowych, prowizorycznych i dniówkowych, którym nie przysługuje ani odprawa, ani emerytura. Ponadto zostało stwierdzone, iż wielu pracownikom etatowym zaproponowano zmianę stosunku prawno-publicznego na kontrakty, wzamian za co przyrzeczono im trwałe pozostanie na posadzie. W sprawie tej projektowana jest interwencja rządu.**

—ooo—

Warszawa, 5. 8. (Telef. wł.). Dzisiaj w południe min. Zaleski przyjął posła sowieckiego p. Owsiejenkę.

O czem piszą inni?..

Krewkość sanatorów.

W Inowrocławiu przyszło do gorszącego zajścia w łonie sanacji. Oto zastępca starosty, dr. Dembowski, został spoliczkowany przez prezesa B. B., dr. Graczykowskiego i odwrotnie... Sanacyjny „Goniec Wielkopolski“: pisze w tej sprawie

„Zajścia i przyczyny badają zarówno władze rządowe jak i Bloku. Osoby zainteresowane i zagrożone w swej racji, czynią wszystko, aby przedstawić się w jak najlepszym świetle. Temu też należy przypisać podróże dr. Dembowskiego do województwa w Poznaniu oraz wtorkową wizytę dr. Graczykowskiego wraz z posełm dr. Surzyńskim z Poznania u min. spraw wewn. Pierackiego.

Jak dowiadujemy się dalej, stosunkami w Inowrocławiu zajmie się osobiście prezes BBWR. p. Sławek, który w tym celu przybędzie tam w dniach najbliższych i zbada sprawę na miejscu.

Przypuszczać należy, że po tej wizycie Inowrocławski obóz prorządowy przestanie wreszcie być ogólnem pośmiewiskiem, jak to dzieje się z nim obecnie. Mówi się o przeniesieniu dr. Dembowskiego do b. Królestwa względnie Małopolski, a o dr. Graczykowskim, że mimo sprzeciwu ogółu członków Rady powiatowej BBWR. usunie się na jakiś czas ze stanowiska prezesa organizacji. Również zostaną wyjaśnione i ostatecznie ułożone stosunki pomiędzy starostą p. Kutznerem a zwalczającym go w sposób podrywający autorytet władzy p. mec. Ant. Kowalskim“.

Domysły w sprawie powrotu p. Piłsudskiego.

„Nowy Dziennik“ zajmuje się różnemi tajemniczemi z ostatnich dni wiadomościami.

„Onegdaj — pisze — wrócił marsz. Piłsudski z Sulejówka do Warszawy, zajechał do Ministerstwa Spraw Wojskowych i objął urzędowanie. Urlopy przerwali również m. in. b. premjer Sławek, marsz. Sejmu Świtalski; z Paryża wrócił pułk. Koc, wiceminister finansów, który w stolicy Francji bawił podobno w ważnych sprawach państwowych“.

Co do p. wicemin. Koca, to — według zapewnień prasy rządowej — wcale jeszcze nie wrócił z Paryża... „Nowy Dziennik“ zapytuje, co ten ruch może znaczyć?

„Według informacyj „Momentu“, w rozmowach marsz. Piłsudskiego z kierownikami rządu była mowa **o sprawach gospodarczych**, budżetowych i o mianowaniu prof. Zawadzkiego z Wilna trzecim wiceministrem Skarbu. Według zapodań polskiej prasy opozycyjnej interesuje się marsz. Piłsudski teraz podobno również a nawet przedewszystkiem — najdonioślejszemi **sprawami na froncie polityki zagranicznej**. Poruszono podobno m. in. sprawę głośnego wywiadu b. ministra Aleksandra Skrzyńskiego. Z kół oficjalnych **zapewniają w każdym razie, jakoby nie było żadnej mowy o jakichkolwiek przesunięciach w łonie rządu.** Skądinąd informują, że w rozmowach z leaderami rządu poruszył marsz. Piłsudski także sprawę zwołania **nadzwyczajnej sesji sejmowej**, że poruszył również sprawę **Zjazdu Legjonistów w Tarnowie** i przemówień jakie wygłoszą tam b. premjer Sławek, gen. Rydz Śmigły, gen. Górecki i podobno również wiceminister skarbu, Starzyński. Wzięcie udziału w zjeździe legjonistów w Tarnowie przez marsz. Piłsudskiego nie jest jeszcze pewne“.

„Odpowiedzialność“ sanacji.

„Gazeta Warszawska“ zastanawia się nad rzuconem przez p. Sławka zapewnieniem, że obóz B. B. bierze „odpowiedzialność“ za tok spraw państwa. Jaka to odpowiedzialność? Nie konstytucyjna, nie parlamentarna, o czem świadczą takie sprawy, jak min. Czechowicza.

„Więc może — zapytuje „Gazeta Warszaw.“ — **odpowiedzialność karno-sądowa?** Nie wdając się w teorje, powołamy się na przykłady. P. Stpiczyński, obarczony licznemi wyrokami sądowemi, nie zaznajomił się bliżej z ich wykonaniem, a p. Ruszczewski, będący na „ty“ z kilku byłymi ministrami, mimo ciężkich i stwierdzonych nadużyć znajduje się na wolności, a choć od wniesienia skargi upłynęło półtrzecia roku, o procesie jego zupełnie nic słychać

Czyż zatem frazes p. Sławka nie ma żadnej absolutnej treści? Owszem — ma, ale specyficznie sanacyjną. Odpowiedzialność tego obozu za kierowanie sprawami państwowemi przedstawia się według jego „ideologji“ w ten sposób, że **piłsudczycy są odpowiedzialni przed p. Piłsudskim, a p. Piłsudski przed — historją“.**

Od polityki społecznej do reformy ustroju.

(Encyklika Papieża Piusa XI-go „Quadragesimo anno“).

VI) Podniosłem w ostatnim artykule, że enc. „Quadragesimo anno“ jest wezwaniem katolików do zjednoczenia celem walki o lepszy ustrój i do odzyskania socjalistycznego dziś głównie proletarjatu dla Kościoła i religji. Jest wezwaniem do akcji, do czynu. Ta to nuta dźwięczy na każdej stronie papieskiego pisma. Ona też kończy encyklikę jako wezwanie: „Niech wszyscy pod wodzą Kościoła i w świetle jego nauk, każdy wedle uzdolnień i sił, przyczynią się w jakikolwiek sposób do chrześcijańskiego odrodzenia społeczeństwa“.

W tym celu wzywa Papież katolików do jedności, której — konstatuje — dziś, niestety brak. Wspomina Papież o licznych organizacjach katolickich, o Akcji Katolickiej, o stowarzyszeniach robotniczych (a to tak oświatowo-kulturalnych, jak związkach zawodowych i spółdzielczych nawet). Podkreśla ich zasługi, a do ich kierowników zwraca się z podziękowaniem za włożone prace („przyjmijcie — pisze — zasłużoną pochwałę“. Lecz — z przykrością zauważa — „zadziwiająca ta i mozolna działalność nierzadko z powodu nadmiernego rozproszenia sił małe tylko daje wyniki“. Stąd potrzeba jedności.

Lecz, żeby powstał jeden obóz katolicki na terenie pracy społecznej, trzeba, żeby ten obóz był zjednoczony myślą, poglądami, programem. Rozumie to doskonale Papież, a jego encyklika „Quadragesimo anno“ ma dać katolikom właśnie taki program działania i ma się stać platformą, na której spotkać się i współpracować z sobą winni wszyscy katolicy.

Na czem ten program społeczny Piusa XI — bo po encyklice „Quadragesimo anno“ można tak mówić — polega?

Program ten wychodzi z negacji. W imię moralności i w imię dobra powszechnego odrzuca Pius XI dwa ekstremistyczne kierunki: liberalizm gospodarczy i socjalizm (wzgl. komunizm). Wraz z tem zaś wypowiada się także przeciw obecnemu ustrojowi, zwanemu kapitalistycznym, i przeciw projektowanemu (względnie: już w Rosji zrealizowanemu) ustrojowi kollektywistycznemu. Zrobił to zresztą już Leon XIII w roku 1891 w swej enc. „Rerum Novarum“, a Pius XI w gruncie rzeczy tylko powtarza wydane w tej materji wyroki Leona XIII i bardzo szeroko cytuje jego encyklikę. Już to samo, byłoby wielką zasługą Piusa XI, skoro wśród katolików w ostatnich czasach szerzyć się poczęły sympatje dla obydwóch ekstremistycznych kierunków (sympatje powszechne w kołach konserwatywno-katolickich dla liberalizmu gospodarczego i sympatje dla socjalizmu w postaci t. zw. „religijnych socjalistów“ w krajach niemieckich). Pius XI nie poprzestaje jednak na negacji.

Pozytywny jego program można ująć w dwa punkty: co należy robić teraz, — i, o co należy walczyć dla przyszłości.

Na razie aprobuje Pius XI politykę społeczną, jako ochronę proletarjatu i wogóle warstw ekonomicznie słabych przed kapitalizmem. Chwali więc państwa, które za zachętą — jak podnosi — Leona XIII na tę drogę weszły. Poleca gorąco także związki zawodowe. A te słowa Papieża odczytują z pewnością z satysfakcją chrześcijańsko-społeczni działacze, którzy mimo wielorakich przeszkód i oskarżeń o „socjalizm“ wytrwale głosili potrzebę kontynuowania polityki społecznej i samoobrony społecznej proletarjatu.

Pozostaje jeszcze pytanie: **ku czemu dążyć?...** Pius XI gani obecny ustrój społeczno-gospodarczy, odrzuca kollektywizm Siłą rzeczy nasuwa się pytanie: jakiegoż chce ustroju?

Jeśli w ustroju społeczno-gospodarczym odróżnimy „statykę“ (układ, konstrukcję ustroju) od „kinetyki“ (od ruchu, pracy, życia tego ustroju), to z enc. „Quadragesimo anno“ wynika, że Pius XI i w jednej i w drugiej dziedzinie żąda reformy... Jeśli chodzi o samą konstrukcję obecnego ustroju, to Pius XI chce, by jego przebudowa szła w tym kierunku, iżby każdy mniej więcej człowiek miał jakąś własność. Jest to nie co innego, jak wysuwane często w katolickiej literaturze socjologicznej hasło „uwłaszczenia mas“, — cel wielki, ale wymagający olbrzymiego i zorganizowanego wysiłku wszystkich czynników.

Przypuśćmy, że „sprawiedliwszy rozdział dóbr materjalnych“, którego chce Pius XI, nastąpi i żądana przez niego reforma zostanie dokonana. Jeśliby się jednak ten nowy ustrój gospodarczy zostawiło działaniu dziś kierujących sił, a więc, jeśliby się zostawiło wolną drogę liberalizmowi, swobodnej konkurencji, to pod jego działaniem wnetby stosunki wróciły do form obecnych, do koncentracji kapitału w rękach „jakiejś garstki bogatych“. Pius XI myśli o tem niebezpieczeństwie, a zabezpieczenie sprawiedliwego rozdziału dóbr materjalnych widzi w ustroju korporacyjnym. Jest przeciwny — jak wogóle katoliccy socjologowie — powierzaniu tej roli państwu. Chce, żeby samo społeczeństwo wyłoniło z siebie odpowiednią organizację korporacyjną. Oto jest — konstatuje Pius XI — zadanie tych, którzy się „sztuką polityki społecznej“ zajmują.

Program zatem społeczny Piusa XI jest wyraźnie zarysowany. Akceptuje politykę społeczną obecnej doby. Ale, zdając sobie sprawę z kryzysu kapitalizmu i ustroju, przez niego opanowanego, woła o reformę w rozdziale dóbr materjalnych i w współżyciu warstw społecznych... Mają nad czem myśleć katoliccy politycy, socjologowie, okonomiści.

Ks. Jan P.

Decydujący dzień dla Niemiec.

Plebiscyt w Prusiech 9 sierpnia. — Sprawa rozwiązania Sejmu pruskiego. — „Volksbegehren“ i „Volksentscheid“. — Koalicja sprzeczności i obóz zdrowego rozsądku.

Dnia 9 sierpnia odbędzie się w Prusiech głosowanie ludowe nad wnioskiem stronnictw prawicowych, domagających się **natychmiastowego rozwiązania Sejmu Pruskiego i przeprowadzenia nowych wyborów.** W normalnych warunkach kadencja obecnego Sejmu Pruskiego skończyłaby się na wiosnę. Wobec tego wniosek prawicowy ma charakter demonstracyjny.

Ale tak się złożyło, że manifestacja ta ma decydujące znaczenie nietylko dla rządu socjalistyczno-demokratyczno-centrowego w Prusiech, ale i dla rządu Rzeszy, dla rozwoju i bytu republiki niemieckiej, której republikański rząd pruski jest najmocniejszem oparciem — i dla polityki zagranicznej Niemiec, tak na odcinku dyplomatycznym, jak i na najważniejszym dziś — finansowym.

Kwestja plebiscytu pruskiego zaczęła się w myśl **konstytucji od t. zw. wstępnego głosowania ludowego** („Volksbegehren“), przy którem wymagane jest oddanie głosu przez co najmniej jedną dziesiątą część wyborców, aby dana sprawa mogła być dalej traktowana.

Inicjatorem akcji był „Stahlhelm“, pomagali mu narodowi socjaliści i narodowcy Hugenberga, porozumienie jednak między sojusznikami pozostawiało dosyć do życzenia, a zainteresowanie wśród wyborców nie było zbyt wielkie, tak, że rząd pruski i popierająca go część prasy odnosili się do akcji tej z pewnem lekceważeniem, a jej inicjatorzy z biedą uzyskali wymaganą jedną dziesiątą część głosów.

Sprawa wobec tego weszła pod obrady Sejmu Pruskiego, który większością głosów koalicji rządowej odrzucił wniosek, domagający się nowych wyborów. Wobec tego rzecz idzie przed najwyższą instancję, przed **ostateczne głosowanie ludowe** („Volksentscheid“). O ile inicjatorzy głosowania uzyskają przy niem głos jeden ponad 50% wciągniętych na listę wyborców, to Sejm Pruski będzie rozwiązany, a stronnictwa prawicowe będą mogły przystąpić z wielkiemi szansami do ataku na rządy w Prusiech i w Rzeszy, na dotychczasowy system polityki wewnętrznej i zagranicznej, a tem samem na byt republiki niemieckiej.

Sytuacja między głosowaniem pierwszem a drugiem zmieniła się znacznie na niekorzyść rządu pruskiego a na korzyść jego przeciwników. Przyczynia się do tego pogarszająca się sytuacja ekonomiczna i rosnące wskutek tego niezadowolenie. Korzystają z tego stronnictwa skrajne, narodowi socjaliści i komuniści.

W stanowisku **komunistów** zaszła zasadnicza zmiana. W swoim czasie wystąpili przeciw „Volksbegehren“, zaznaczając, że uważają je za „szwindel faszystowski“. Obecnie przy głosowaniu ostatecznem **postanowili głosy swoje rzucić za wnioskiem prawicowym,** aby zadać cios śmiertelny republice niemieckiej i socjalistycznym swoim wrogom.

Zwycięstwo dziwacznej koalicji Hugenberga, Hitlera i Thälmanna miałoby charakter wyłącznie negatywny: obalenie demokratycznej republiki. Potem komuniści poszliby własną drogą i usiłowaliby pozbyć się krótkotrwałych sojuszników na rzecz ewentualnej własnej rewolucji i dyktatury.

Jest rzeczą znamienną, że za rozwiązaniem Sejmu Pruskiego i za radykalną opozycją oświadczają się również stronnictwa umiarkowanej prawicy i środka, reprezentowane w rządzie w Rzeszy, lecz zahypnotyzowane sukcesami hitlerowców. **Nawet stronnictwo ludowe,** stronnictwo Stresemanna i jego następcy, obecnego ministra spraw zagranicznych dr. Curtiusa, podało dłoń pomocną skrajnej prawicy. Na okopach rządowych i republikańskich pozostała tylko „koalicja wejmarska“, socjaliści, demokraci i centrum.

Cała opinja francuska wyraża się w tej kwestji jasno i zgodnie. A jest rzeczą charakterystyczną, że Mac Donald i Henderson w czasie pobytu swego w Berlinie pozostawali w ustawicznym kontakcie ze socjalistycznym premjerem Prus, Braunem, i z innymi przywódcami socjalistów niemieckich.

Gra plebiscytowa niemieckich radykałów, prawicowych i lewicowych jest grą ryzykowną dla Niemiec i dla świata. Tem się tłomaczy **naprężenie, z jakiem świat wyczekuje wyników głosowania 9 sierpnia.**

W. J.

Ogolno-polski kongres żydów.

Żydowski „Moment“ występuje z projektem zwołania **Ogólnego kongresu żydów w Polsce,** który ma żydów uwolnić z trudności finansowych.

„Kongres ten — pisze „Moment“ — któryby się składał z najaktywniejszych działaczów żydowskich na polu gospodarczym, bez różnicy stronnictwa i kierunku, mógłby przedewszystkiem rozwiązać trudną i skomplikowaną sprawę **utworzenia Żydowskiej Rady Gospodarczej...** Zjazd ten mógłby także sprecyzować i sformułować wszystkie nasze żądania **na polu prawa do pracy...** Zjazd ten mógłby się również zająć poważnie ciężkiem położeniem naszej młodzieży, która w obecnej chwili nie znajduje możności urządzenia się. Mógłby się zająć kwestją żydowskiej inteligencji pracującej, której sytuacja jest obecnie poprostu katastrofalna. Przy tej sposobności należałoby się bezwarunkowo zająć sprawą zatrudnienia żydów przy (?) rolnictwie“.

Z listów do Redakcji.

Benito Mussolini a Polska.

Otrzymaliśmy następujące pismo: — W dwutygodniowym przeglądzie „Annales politiques et litteraires“ z 1-go b. m. pojawił się artykuł w tłumaczeniu francuskiem pana Benito Mussoliniego, więcej znanego w świecie aniżeli moja osobistość.

Ten artykuł ogłoszony najpierw w dziennikach Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, porusza kwestję bolszewizmu i nawołuje wszystkich mężów stanu do... czynu, a z całego przewodu przegląda mimowoli **największe niebezpieczeństwo bezpośrednie dla Polski.** Wciąż powtarza się tam zdanie, że **skoro bolszewizm przekroczy Wisłę, to może dostać się do Renu i dalej.**

I zdaje się, że pan Benito Mussolini ma rację i że mówi z przekonania. Ale! Jakkolwiek uważa Polskę jako bufor, a raczej płot z chrustu, nie zastanawia się nad tem, jakby ten płot z chrustu wzmocnić, a chodzi mu tylko o Niemców, o Ren i o to co jest poza Renem.

Ślicznie! jednak dlaczego w „cri d'alarme“ jak się zwie ów artykuł, nie ma wzmianki o tem, że **właśnie owa poważna Germania filozofów jest wyłączną sojuszniczką bolszewickiej Rosji,** dlaczego nie występuje w pierwszej linji za tem, aby Gdańsk tę dziurę w płocie z chrustu zatkał, Prusakom krzyknąć do ucha: wara od Pomorza, wara od podgryzania traktatów, podpisanych przez wszystkie cywilizowane narody i przez Niemców (z tajnem zastrzeżeniem ich nauki o „Fetzen Papier“)?

Bronisław Gałecki.

Tarnów, dnia 4 sierpnia 1931 r.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzpltej

Zaburzenia na tle bezrobocia w Łodzi.

Z Łodzi donoszą o zaburzeniach demonstracyjnych. Wywołane one zostały zmniejszeniem przez Magistrat robót sezonowych do 3 dni w tygodniu. W związku z tem wybrano delegację z robotników sezonowych, która udała się do urzędu wojewódzkiego, wskazując na ciężką sytuację, w jakiej się znajdują. W czasie, gdy delegacja była w województwie, zebrali się przed gmachem urzędu robotnicy, aby demonstrować. **Policja przystąpiła do rozpraszania ich.** W jednym momencie w stronę policji, która płazowała szablami, rzucono kamień. Policja rozpoczęła szarżę na tłum. **14 osób pośród robotników jest rannych. 4 osoby aresztowano.** W mieście zarządzono ostre pogotowie policji.

Aresztowanie szajki pokątnych doradców

Ponieważ w ostatnich czasach do wydziału śledczego w Wilnie napływały skargi na oszukańczą działalność t. zw. pokątnych doradców, którzy podawają się za adwokatów i oszukali szereg osób, policja przeprowadziła w tych dniach obławę na pokątnych doradców i **zatrzymała 12 osób.** Przeprowadzone w ich mieszkaniach rewizje dostarczyły materjału dowodowego, udowadniającego przestępczą działalność tych samozwańczych adwokatów. Wszystkich 12 osadzono w areszcie centralnym.

Rażony piorunem zapadł w letarg.

We wsi Bieniakowice (koło Brześcia nad Bugiem) piorun poraził młodego kowala Adama Wojnisza. W drodze urzędowej stwierdzono zgon. Sporządzono akt zejścia i zajęto się pogrzebem. Jednak na usilne zaklęcia matki na cmentarzu przed spuszczeniem trumny do grobu, otworzono ją. Ujrzano człowieka, jakby pogrążonego we śnie. Skutkiem niespodziewanego odkrycia, ciało pozornie zmarłego odwieziono do domu i zawezwano lekarza. Stwierdzono, iż Wojnisz **ma zupełnie normalną temperaturę ciała, lecz serce jego nie funkcjonuje.** Występują mu na twarz rumieńce, zbudzić go jednak ze snu dotychczas nie można.

——:o:——

POMNIK KU CZCI KOŚCIUSZKI W KOSSOWIE POLESKIM. Towarzystwo Domu Ludowego im. Tadeusza Kościuszki w Kossowie Poleskim przystępuje do wykończenia tego domu. W ten sposób Towarzystwo chce postawić Naczelnikowi Narodu w miejscu jego urodzenia nowoczesny pomnik, który będzie jednocześnie ogniskiem kultury na rubieżach państwa.

PIENIĄDZE Z RABUNKU AMBULANSU MIAŁY IŚĆ NA CELE U. O. W. Dochodzenia policji w sprawie zamachu na ambulans pocztowy pod Birczą, które doprowadziły do ujęcia w drugim dniu po dokonaniu napadu jednego ze sprawców, trwają w dalszym ciągu. Ujęty sprawca początkowo nie chciał podać nazwisk swoich towarzyszy, ani szczegółów napadu. Dopiero wczoraj w dalszym ciągu przesłuchania, podał nazwiska uczestników napadu oraz opisał szczegółowo rolę każdego. Określił on dokładnie osobę organizatora zamachu, który zwerbował go do tej roboty, twierdząc, że **pieniądze z rabunku pójdą na cele U. O. W.** Dalsi trzej uczestnicy łącznie z przywódcą przebywają do tej pory w okolicznych lasach i ujęcie ich jest kwestją najbliższych godzin.

SPRAWA POLAŃSKIEGO W SĄDZIE APELACYJNYM. Sprawa Jana Polańskiego, sprawcy zamachu na gmach poselstwa sowieckiego w Warszawie znajdzie się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w dn. 22 października. Polański, jak wiadomo, był skazany na 10 lat więzienia. Obecnie pono zamierza się bronić sam, protestując przeciwko obrońcom, którzy usiłowali poddać w wątpliwość jego zdrowie umysłowe.

LIKWIDACJA ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNEJ W GRODNIE. Władze bezpieczeństwa w Grodnie wykryły i zlikwidowały ogromną organizację komunistyczną, działającą na terenie Grodna i sąsiednich powiatów. Podczas likwidacji natrafiono na zakonspirowany skład broni.

Aresztowano szereg osób, a wśród nich jednego z aktywnych działaczy komunistycznych z Wilna.

Członkowie zlikwidowanej organizacji mają podobno na sumieniu mord polityczny. W roku ub. zamordowano czechosłowackiego obywatela, delegata partjii komunistycznej, Józefa Falta.. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

ZAPYTANIE POD ADRESEM KURATORJUM. Dochodzą nas wieści z powiatu włoszczowskiego, że jakoby roztrwoniono w tamtejszym inspektoracie szkolnym około 8 tys. zł. z funduszów „Samopomocy" nauczycielskiej, że pieniądze te, jakoteż i inne fundusze społeczne i państwowe znajdowały się w inspektoracie szkolnym. Na ten temat krążą najfantastyczniejsze plotki gorszące. Ponieważ chodzi tu o powagę władz szkolnych, czyby kuratorjum krakowskie, którego władzy podlega inspektorat włoszczowski, nie uważało za stosowne przeprowadzić w tej sprawie dochodzenia i uspokoić opinję publiczną? Sprawa już została ujawniona 2 miesiące temu.

Uzdrowiska polskie w pełni sezonu.

Wiadomości z 5-go sierpnia.

Zakopane. Po krótkotrwałej niepogodzie ustaliła się piękna słoneczna pogoda, która sprzyja dalszemu rozwojowi sezonu w Zakopanem. Frekwencja przyjezdnych silnie wzrosła, przyczem największym popytem cieszą się pensjonaty o najniższych cenach. Poszukiwanie niskich cen jest zresztą charakterystycznym objawem sezonu a wszystkie prawie pensjonaty w Zakopanem tym wymaganiem szerokich sfer publiczności starają się uczynić zadość, tak, że Zakopane jest obecnie jedną z najtańszych miejscowości w Polsce. Ruch turystyczny jest bardzo ożywiony, schroniska są przepełnione i Zakopane stało się obecnie celem pielgrzymek licznych wycieczek szkolnych, harcerskich, automobilowych i t. d.

W przygotowaniu są już opery regjonalne, które będą wystawione na wolnem powietrzu.

Rabka. Rabczański sezon znajduje się w pełnym rozkwicie. Wszystkie pensjonaty i wille są przepełnione podobnie też w łazienkach panuje ożywiony ruch. Wielkiem powodzeniem cieszą się wycieczki w okoliczne góry, przyczem dużą rolę odgrywa niedawno wykończone schronisko turystyczne na Luboniu. **Poziom cen nie uległ zwyżce.**

Truskawiec. Sezon w Truskawcu jest w całym tego słowa znaczeniu udany. W parku, przy źródłach i w łazienkach panuje ożywiony ruch. Stale wzrastającem powodzeniem cieszy się kąpielisko na Pomiarkach. W ostatnich dniach odbył się w Truskawcu bardzo ciekawy turniej tenisowy a w przygotowaniu są zawody pływackie, które odbędą się w pływalni na Pomiarkach.

Jaremcze. Ilość gości przekroczyła już liczbę 4.000 osób, co znacznie przewyższa frekwencję zeszłoroczną. Pogoda po krótkim okresie deszczów wspaniała. Różne imprezy sprowadzają do uzdrowiska coraz nowych gości. Od dnia 1 bm. uruchomiono w Pawillonie F. T. T. obok dworca, sprzedaż biletów kolejowych „Orbisu", co letniskowa publiczność przyjęła z przyjemnością do wiadomości.

Kosów. W Lecznicy Dra Tarnawskiego pod Kosowem sezon w dalszym ciągu się rozwija. Podnieść warto, że w zakładzie Dra Tarnawskiego największe znaczenie mają środki przyrodolecznicze, a więc działanie powietrza i słońca, zdrowa djeta i ruch a przytem hartowanie ciała. Są to zresztą zagadnienia higjeny osobistej, która stosowana w życiu codziennem, nietylko leczy choroby ale im zabiega, to też pacjenci lecznicy kosowskiej obeznani z zasadami zdrowego życia stają się wyznawcami tych zasad i nabywają przekonania, że niema lepszej drogi dla utrzymania zdrowia.

Krynica. Napływ gości w sierpniu znacznie przewyższał napływ lipcowy z powodu obniżenia cen w wielu pensjonatach. Bardzo dużo gości przedłuża swój pobyt jeszcze na jeden miesiąc, tak że Zarząd Zdrojowy w Krynicy znalazł się z tego powodu w kłopotliwem położeniu.

Jak zapobiegać tyfusowi

I JAK GO ZWALCZAĆ?

Tyfus brzuszny, czyli dur brzuszny, choroba występująca nagminnie, zwłaszcza w porze letniej, jak u nas obecnie, wymaga wytężonej walki z nią nietylko władz sanitarnych, ale i całego społeczeństwa.

Wykrycie w 1880 r. przez Eberta zarazka duru, tak zwanej pałeczki, czy prątka Eberta, ustaliło źródło tej choroby. Zarazek ten wydziela się przeważnie w odchodach chorych na dur brzuszny, często wszelako bywa wydzielany i przez osobniki zdrowe, zwłaszcza przez tych, którzy przebyli niegdyś dur i którzy w ciągu miesięcy i lat przechowują w swoim organiźmie, zupełnie już bez szkody dla samych siebie, żywe i zjadliwe zarazki tyfusowe.

Równie niebezpiecznemi roznosicielami zarazków duru są muchy, które przenoszą potem na łapkach i skrzydełkach zarazki tyfusowe na rozmaite artykuły spożywcze. Wreszcie trzecim, niemniej ważnym roznosicielem zarazków duru jest woda z zakażonych nieraz studzien i zbiorników, której picie przenosi zarazki bezpośrednio do naszego żołądka. Dodać tu jeszcze należy, że zakażeniu durem najłatwiej ulegają ludzie przemęczeni fizycznie czy psychicznie, żyjący w znaczniejszych skupieniach, w warunkach niehigjenicznych. Im niższy jest stopień kultury kraju, tem bardziej sprzyjające dla siebie podłoże znajduje tyfus. Faktem jest, że w każdej wojnie więcej ofiar padało wskutek duru, aniżeli ginęło ich od kul. Dopiero wprowadzenie podczas ostatniej wojny szczepień ochronnych w armjach walczących wpłynęło na olbrzymie zmniejszenie liczby zachorowań na dur pośród żołnierzy.

Z powyższego wynika, że mamy we własnych rękach dwa najważniejsze środki zwalczania tyfusu brzusznego: **zachowywanie skrupulatnej czystości i higjeny, oraz poddawanie się szczepieniom ochronnym.**

Kardynalnemi przykazaniami w sprawie zwalczania duru brzusznego są: 1) unikanie (poza wypadkami koniecznemi, jak pielęgnowanie chorego) stykania się z chorymi na dur brzuszny, a nadewszystko z przedmiotami, które mogą być zanieczyszczone, więc pościeli, bielizny, naczyń, klozetów i t. p.. 2) staranne ochranianie od much pokarmów i napojów, które należy trzymać w zamkniętych szafkach pod przykryciem ze szkła, z gęstej siatki drucianej czy muślinowej lub z czystej szmatki płóciennej, 3) wystrzeganie się picia wody w stanie surowym ze studzien i zwłaszcza z otwartych zbiorników wód, do których łatwo przesączają się zarazki durowe, 4) spożywanie owoców, sałat, ogórków, pomidorów — słowem wszelkiej surowizny — nieinaczej jak po obmyciu jej gotowaną, najlepiej gorącą wodą. 5) obieranie owoców przed ich jedzeniem, zaś, o ile owoce, jak wiśnie np., wszelkie jagody, porzeczki, agrest i t. p., które nie dają się obierać, zaleca się spożywać je podczas epidemji tyfusu w postaci gotowanych kompotów, 6) picie mleka tylko przegotowanego, 7) staranne mycie rąk wodą i mydłem przed każdem jedzeniem i przed każdem zetknięciem się z produktami spożywczemi. Mycie rąk i tępienie much — to dwa zasadnicze kanony samoobrony przed durem.

Jak widzimy więc: skrupulatne przestrzeganie przepisów czystości i higjeny, oraz uodpornianie ustroju odpowiedniemi szczepionkami — oto jedyne prawdziwie skuteczne środki walki z durem brzusznym. Od nas samych więc zależy, by przez rozumne stosowanie tych środków uniknąć tak bardzo niebezpiecznej, często śmiertelnej choroby. **Dr. S. C.**

Uroczystości strażackie w ziemi Sanockiej.

Poświęcenie „Wspinalni" w Posadzie Górnej. Odznaczenia zasłużonych.

Z Sanoka piszą nam: W ubiegłą niedzielę odbyła się piękna uroczystość straży pożarnej w ziemi sanockiej. Zjechały się na nią liczne drużyny z okolicznych miejscowości ze sztandarami i orkiestrą. Pod kaplicą zakładową **Rymanowa-Zdroju** stanęły w szeregach oddziały w pełnym rynsztunku strażackim, przybyłe z **Głębokiego, Łodzina, Długiego, Rymanowa, Posady Dolnej, Klimkówki, Posady Górnej, Nowosielca** i t. d. Przybył również imieniem Małopolskiego Związku straży pożarnej **inspektor Mameri Kukczykaitis**, oraz delegaci **Kaczmarski i Falinewski.** Komendę nad wszystkimi oddziałami sprawował energicznie **M. Kurzwiak** z Sanoka.

Po uroczystem nabożeństwie odbyła się dekoracja najzasłużeńszych. Pierwszego wywołano prezesa honorowego, twórcę „Święta pracy" w Polsce, **Jana hr. Potockiego,** dekorując go najwyższą odznaką honorową, za pięćdziesięcioletnią pracę, następnie dokonano dalszych dekoracyj, któremi zostali odznaczeni: **Adam Folta, Mikołaj Małek, Andrzej Haniecki, J. Twardy,** b. naczelnik **Krukar, Jakób Szal, Michał Kędzior, Czaja, Twardy.** Do odznaczonych przemówił inspektor **Kukczykaitis,** poczem przy dźwiękach orkiestry 22 pułku odbyła się defilada wszystkich drużyn, przed dekorowanym najwyższem odznaczeniem Janem hr. Potockim i starszyzną strażacką. Podnieść należy z całem uznaniem świetną postawę wszystkich oddziałów, między któremi odznaczyła się drużyna żeńska w pełnem pogotowiu przeciwgazowem.

Po ukończeniu defilady odbyła się druga część uroczystości, poświęcenie **wspinalni strażackiej w Posadzie Górnej**, zbudowanej z rozmachem iście amerykańskim, bo w ciągu jednego dnia. Dzień ten był właśnie dniem „Święta Pracy". Aktu poświęcenia dokonał Ks. Kanonik **Krukar**, tutejszy rodak, który następnie przemówił gorąco do zebranych licznie mieszkańców i kuracjuszy, zachęcając wszystkich do pójścia w ślady inicjatora „Święta Pracy". Poświęconą wspinalnię przyjął inspektor straży pożarnych, poczem przemawiali: inspektor **Szemelowski**, Dr. **Wojtkowski** i p. **Flisowska**. Następnie drużyna strażacka z Posady Górnej, dokonała szeregu ćwiczeń z zakresu **ratownictwa**, wykazując wiele zręczności, w której to dziedzinie odznaczyli się przedewszystkiem bracia **Kilarowie.**

Po ćwiczeniach odbyło się zebranie w domu gminnym, gdzie przemówił do zebranych **Jan hr. Potocki**, a następnie poseł **Augustyński** i imieniem duchowieństwa Ks. pułkownik Wiszniewski z Poznańskiego oraz delegat „Sokoła" **Nadziakiewicz.**

Piękna ta uroczystość wywarła na uczestnikach jak najmilsze **wrażenie.** **Dr. Kr.**

Z całego świata.

G. P. U. morduje katolików.

Z pogranicza sowieckiego z okolicy Dzisny donoszą, że w pogranicznem miasteczku sowieckiem Wietryno, lotny oddział G. P. U. wpadł do kaplicy katolickiej, zorganizowanej w stodole i rozniósł na szablach modlących się, zebranych w liczbie około 200 osób. W wyniku tej rzezi 7 osób zostało zabitych, 14 rannych i 145 aresztowano.

Rzekomo miała tu miejsce omyłka, gdyż naczelnik G. P. U. powiadomiony został przez konfidenta, że we wspomnianej stodole odbywa się tajne zebranie kontrrewolucyjne. Ponieważ zebrani w stodole nie otworzyli odrazu drzwi, żołnierze oddziału wyłamali je i przypuścili szturm do bezbronnych i niewinnych, zakończony tak tragicznie.

Rozwój działalności angielskiego tow. „Catholic Truth Society"

Angielskie Towarzystwo Krzewienia Wiary św., „Catholic Truth Society", od wielu lat prowadzi akcję rozpowszechniania broszur o treści religijnej. W ub. roku sprawozdawczym liczba sprzedanych broszur przekroczyła jeden i ćwierć miljona egzemplarzy i **wynosiła 1,304.674 (w r. poprzednim 1,237.343).** Uderzający jest **wzrost zainteresowań kwestjami społecznemi.** Sprzedaż tego rodzaju pism wzrosła od r. 1925 trzykrotnie. Wielkim popytem cieszyły się również broszury o treści moralnej i liturgicznej, ale przedewszystkiem te, które informowały o nauce katolickiej. Sprzedano też wiele egzemplarzy t. zw. „prostego modlitewnika" (84.500 egz.). W dorocznem sprawozdaniu Towarzystwa rzuca się w oczy fakt, że **ogromnie wzrosła liczba zapotrzebowań ze strony niekatolików,** które napływają nietylko z Anglji, ale i z innych krajów. Wiele osób, nie należących do Kościoła, nawiązało kontakt z księżmi katolickimi i klasztorami; były też liczne nawrócenia. Godne uwagi są również **podziękowania niekatolików za uświadomienie katolickie,** jakiego dostarczyły im broszury Towarzystwa. (KAP.).

Małżeństwa wśród nieletnich w Nowym Jorku.

Amerykańskie władze szkolne stwierdziły zastraszający wzrost małżeństw pomiędzy dziećmi szkolnemi w Nowym Jorku. W roku 1929 wstąpiło w związki małżeńskie 483 dzieci, w r. 1930 — 552. W kilku wypadkach pan młody liczył zaledwie 14 lat, panna młoda 12. Trzy dziewczynki wyszły zamąż mając lat 13, 48 miało lat 14. 123 dzieci szkolnych wstąpiło w związki małżeńskie w wieku lat 15. Władze szkolne postanowiły wystąpić z całą energją przeciw takim małżeństwom.

Robotnik oblany roztopionym metalem.

Na hucie w Mont Saint Martin we Francji, na skutek pęknięcia drzwiczek od komory z roztopionym metalem, płyn rozlał się po ziemi. Robotnik Łukasz Breton pracujący w pobliżu został obryzgany płynem i odniósł tak straszne oparzenia, że poniósł śmierć na miejscu. Nieszczęśliwy był ojcem trojga dzieci.

Dr Eckener i sowieckie odznaczenia.

Rada komisarzy ludowych postanowiła odznaczyć profesorów Samojłowicza i Mołczanowa, którzy brali udział w locie Zeppelina na Biegun Północny orderem Lenina. Charakterystycznem jest, że dr. Eckener, któremu zaproponowano za pośrednictwem posła sowieckiego w Berlinie Chinczuka odznaczenie tym orderem, dał do zrozumienia, że nie życzy sobie tego odznaczenia. Wobec tego rząd sowiecki powstrzymał się od swego zamiaru.

———oOo———

CZTERY NOWE UNIWERSYTETY W SOWIETACH. Sowiecki komisarjat ludowy oświaty postanowił otworzyć z dniem 1-go października nowe uniwersytety w Irkucku, Władywostoku, Permie i Niżnym Nowogrodzie.

ŚMIERĆ NA POSTERUNKU. Wybitny uczony sowiecki geolog Nagorny, który na polecenie rządu sowieckiego przeprowadzał badania nowych pokładów węgla w okolicach Fergany, został zabity przy eksplozji gazów podziemnych. Wybuch gazów był tak silny, że oprócz prof. Nagornego zginęło czterech członków sowieckiej ekspedycji geologicznej.

SKUTKI PRZERWANIA ŚLUZY W KANALE. Z Toronto w Kanadzie donoszą, że na kanale Lachine wydarzyła się groźna katastrofa, której ofiarą padło 15 osób. Parowiec pasażerski najechał z pełną szybkością na zamknięte wrota śluzy. **Wrota pękły, a fale porwały grupę robotników pracujących na brzegu.** 15 robotników utonęło. Komunikacja na kanale została przerwana na trzy dni. Straty wynoszą ćwierć miljona dolarów.

SPŁOSZONY KOŃ STRATOWAŁ KILKANAŚCIE OSÓB. W miasteczku Senlis we Francji wydarzył się tragiczny wypadek śmierci kilku osób, zabitych przez wystraszonego konia. Podczas burzy koń przestraszywszy się pioruna, zrzucił żandarma i wpadł do miasteczka. Rozjuszone zwierzę zabiło spotkanego na drodze żołnierza, poczem zadał ciężkie rany kilkorgu dzieciom. Przypadek zrządził, że w chwili, gdy przestraszony koń wpadł do miasteczka, zgasło światło elektryczne wskutek krótkiego spięcia. Oszalały koń rzucił się z ulicy w ulicę, raniąc kilku żołnierzy, którzy usiłowali go zatrzymać. Z pośród rannych jeden zmarł w szpitalu, a kilka osób walczy ze śmiercią.

NIEBEZPIECZNIE JEST SEKWESTROWAĆ ATLETĘ. Do zamieszkałego na przedmieściu Berlina atlety Pawłowicza, zgłosił się egzekutor sądowy, chcąc dokonać zajęcia rzeczy. Zanim urzędnik zdołał przystąpić do swych czynności, atleta podniósł go za kołnierz i rzucił na ziemię. „Zabieg" ten powtórzył kilkakrotnie, tak że egzekutor po tej wizycie chorował przez dłuższy czas i musiał podać się operacji. Na rozmowie sądowej atletę zasądzono za ciężkie uszkodzenia ciała na cztery miesiące więzienia.

—ooo—

Biskup Madrytu o sytuacji kościelno-politycznej w Hiszpanii.

Biskup Madrytu, Msgr. Leopold Eijco, który z racji swego stanowiska jest w najbliższym kontakcie z centralnemi władzami Hiszpanii, udzielił korespondentowi pisma „Excelsior" wywiadu o sytuacji kościelno politycznej w tym kraju.

„Kościół — mówił biskup Eijco — nie występuje przeciwko republice. Republikanizm, jako taki, nie stoi w żadnem przeciwieństwie do religji. Ja sam znam n. p. republikanów, jak Alcala Zamora i Michał Maura, którzy są żarliwymi republikanami, a równocześnie wzorowymi katolikami. Można być głęboko religijnym i uznawać sprawiedliwość demokracji. Bardzo wymownego przykładu w tym względzie nie potrzebuję brać z daleka. Z politycznego punktu widzenia jestem zwolennikiem wolności i przeciwstawiam się nawet wszelkim pozorom dyktatury. Tych swoich uczuć nie kryłem nigdy. Przyniosły mi one nawet takie oświadczenie Primo de Rivery: „Gdyby ten nie był biskupem Madrytu, to już dawno byłbym go zesłał na wyspy Kanaryjskie".

W dalszym ciągu rozmowy korespondent zapytał, czy biskup zmieniłby swoje stanowisko, gdyby do władzy doszła partja socjalistyczna. Msgr. Eijco odpowiedział na to, że Kościół sprzeciwia się w najsurowszy sposób użycia gwałtu. Jeżeli partja socjalistyczna dąży do tego, by osiągnąć zamierzone rezultaty i urzeczywistnić reformy społeczne drogą przekonywania mas o słuszności jej celów i przy pomocy dobrej woli, to biskup nie ma żadnego powodu do zmiany swego dotychczasowego stanowiska. Należy zaznaczyć, że biskup Eijco cieszy się niezwykłem zaufaniem członków republikańskiego rządu, któremu w swoim czasie wręczył znany memorjał Episkopatu hiszpańskiego. (KAP).

Przy zmianie adresu prosimy PT Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Z opery.

Carmen.

Już pierwsze takty uwertury wprowadzają słuchacza w świat pełen życia, werwy i nieokiełzanych namiętności. Muzyka „Carmen" oznacza się wybujałym temperamentem i wykwintną lekkością a w miarę rozwoju akcji silnem napięciem dramatycznem. Ostatnia część uwertury jest już zapowiedzią tragicznego konfliktu, którego epilogiem jest śmierć bohaterki. Obok tych czynników występuje silnie podkreślony koloryt miejscowy. W ciągu całej opery spotykamy ustępy nawiązujące do rytmiki i melopei hiszpańskiej. Słynna Habanera jest wręcz przeróbką piosenki ludowej „Chiquita" (nie mającej nic wspólnego z modnym w ostatnich latach walcem, noszącym ten sam tytuł).

Pod tym względem założeń dramatycznych „Carmen" jest pomijając już twórczość Wagnera, antytezą t. zw. wielkiej opery francuskiej. Osoby występujące nie ograniczają się do pustej retoryki, ale są postaciami działającemi. Niema właściwie ról epizodycznych w dawnem znaczeniu, wszyscy stanowią silnie ze sobą spojone ogniwa łańcucha, wszyscy są niezbędni na scenie i spełniają swe zadanie związane organicznie z całokształtem akcji dramatycznej. Ta dążność do zerwania z szablonem i osiągnięcia prawdy scenicznej powoduje, że „Carmen" uważa się za punkt wyjścia dla opery werystycznej, której przedstawicielami są, we Włoszech Mascagni, Leoncavallo i Puccini, w Niemczech d'Albert.

P. Walewska odtwarzająca tytułową rolę, była Carmeną nieszablonową. Dużo oryginalności było zarówno w ujęciu scenicznem partji, jak i wokalnem. Głos p. Walewskiej jasny i dźwięczny stanowił punkt wyjścia dla opracowania śpiewaczego kreacji, co pozwalało artystce podkreślić jej walory wokalne. Obok tej tendencji wyzyskania rejestru górnego, potrafiła śpiewaczka uwypuklić intenzywnie brzmiącymi tonami piersiowymi, licznie w partji występujące, niżej położone kompleksy dźwiękowe. P. Kisielewska jako Michaela wykazała cenne zalety śpiewacze. Piękny materjał głosowy idzie u niej w parze z precyzyjną emisją. Scenicznie partja Micaeli daje stosunkowo małe pole popisu, mimo to śpiewaczka ujęła ją interesująco i ze zrozumieniem.

Rola tenora w operze jest w gruncie rzeczy dość niewdzięczną. Łączy się ona zwyczajnie u wytrawniejszego słuchacza z pojęciem manjery, bufonady i żądzy uznania za wszelką cenę. Nie można tego zastosować do p. Czarneckiego, który stara się uniknąć wszelkich pustych afektów, obliczonych na poklask mniej wyrobionej muzycznie publiczności. Jako don Jose umiał artysta trafnie podkreślić tragedję człowieka miotającego się w błędnem kole namiętności, wahającego się między miłością i obowiązkiem. Świetnym był p. Zaleski jako Escamillo. O zdolnościach scenicznych aktora świadczy w dużej mierze jego umiejętność wżycia się w rolę. Słyszeliśmy p. Zaleskiego jako Rigoletta. Wówczas był to niemal zupełnie inny człowiek. Onegdaj, w pełnym rycerskości i nonszalancji torreadorze trudno było poznać ułomnego starca złamanego ciosem, który na niego spadł nieoczekiwanie. Pod względem wokalnym, obu artystom zarzucić można, mimo świetnego opanowania techniki śpiewaczej, zbytnie tremolando, zwłaszcza w średnicy.

Pp. Romanowski (Zuniga), Syroczyński (Morales), Węgrzynówna (Frasquita), Hinglerówna (Mercedes), Hłady (Dancairo), Gruszczyński (Remendado) przygotowali swe partje z całą sumiennością, przyczyniając się do powodzenia całości. Bardzo dobrze wypadł słynny kwintet w drugim akcie. Dyrygował p. Zuna, kapelmistrz solidny i znający dobrze tajniki swej sztuki, w wykonaniu jednak „Carmen" okazał stanowczo za mało temperamentu.

Przekład polski tekstu naogół wręcz fatalny. Wystarczy zacytować choćby początek pierwszego aktu. Niedawno wystawiła opera warszawska „Carmen" z nowym tekstem, podobno znacznie lepszym pod względem literackim od dawnego. Wartoby z niego skorzystać.

Włodzimierz Poźniak.

Sport.

FRANCUSCY LEKKOATLECI POKONANI PRZEZ ANGLJĘ.

W ub. niedzielę rozegrany został w Paryżu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny, Francja — Anglja. Mecz zakończył się niespodziewaną porażką Francuzów 53:67. W ostatnich dwóch latach Francuzi bili Anglików, tem bardziej przeto zdecydowane zwycięstwo Anglików jest wręcz sensacją. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 100 m. — Page (A.) 10,8 sek., 200 m. — Reid (A.) 21,8 sek., 400 m. — Rampling (A.) 48 sek., 1500 m. — 1) Ladoumegue (Fr.) 3;53,6, 5000 m. 1) Rochard (Fr.) 15:11,8 sek., skok wzwyż — 1) Turner (A.) 188 cmt., wdal — 1) R. Paul (Fr.) 708 cmt., tyczka — 1) Vintowsky (Fr.) 387 cmt., kula 1) Dubour (Fr.) 15.15 (rekord Francji), dysk — 1) Winter (Fr.) 47.245 m.

DWA NOWE REKORDY ŚWIATOWE USTANAWIAJĄ NIEMKI.

W ub. sobotę i niedzielę rozegrane zostały w Magdeburgu lekkoatletyczne mistrzostwa kobiece Niemiec, które przyniosły szereg nowych rekordów niemieckich i dwa nowe rekordy światowe. Rekordy światowe padły: w biegu na 800 m., gdzie Dollinger miała wynik 2:16,8 sek. i w oszczepie — Braumüller 42,28 m. Nowe rekordy niemieckie uzyskano w następujących konkurencjach: 100 m. — Thymm-Junkers 12 sek., dysk — Mollenhauer 39.615 m., 200 m. — Dollinger 25.2 sek., pięciobój — Drommler 395 pkt., 80 m. z płotkami — Pirch 12.3 sek. są wręcz znakomite. Rewelacyjnym jest wynik Mollenhauer w dysku, który to wynik jest najlepszym, jaki w sezonie bieżącym zdołano osiągnąć i podchodzi bardzo blisko do rekordu światowego Konopackiej.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE NIEMIEC.

W ub. niedzielę rozegrane zostały mistrzostwa lekkoatletyczne Niemiec, na których m. i. uzyskano następujące rezultaty: 100 m. — Jonath 10.8 sek., 400 m. Metzner 48.4 sek., 1500 m. — Krause 3:57,6 sek., 10.000 m. — Petri 31:59.2, 110 m. tyczka — Wegener 404 cmt., dysk — Hofmeister 45.48 m., 200 m. — Jonath 22.2 sek., 800 m. — dr. Peltzer 1:58.9 sek., 5000 m. Syring 15:13.2 sek., skok wzwyż — Köppke 186 cmt., wdal — Mölle 747 cm., kula Hirschfeld 15.56 m. oszczep — Mäser 63.65 m.

FINNOWIE WYSOKO SKACZĄ.

W ub. niedzielę ustanowiony został na zawodach lekkoatletycznych w Helsinkach nowy rekord fiński w skoku wzwyż wynikiem 194 cmt. Wynik ten ustanowił mistrz Finlandji w tej konkurencji, Dahlmann.

Literatura i teatr.

ZEBRANIE LITERATÓW POLSKICH W GDYNI.

W Gdyni odbyło się walne zebranie literatów polskich na Kaszubach, połączone ze zjazdem literatów regjonalnych, z p. W. Sieroszewskim na czele. Na zebraniu, któremu przewodniczył wicekomisarz rządu p. Kaz. Bederski, uchwalono rozpocząć akcję regularnych odczytów, stworzyć regjonalny nakład literacki, oraz postanowiono wejść w ścisłą współpracę z wydawnictwem „Gryf" w Gdańsku. Pozatem na wniosek prezesa Sieroszewskiego zebrani uchwalili, iż w razie rozwiązania towarzystwa, majątek tegoż przekazuje się głównemu związkowi literatów polskich w Warszawie lub akademji literackiej.

MISS POLONIA POD PRĘGIERZEM KRYTYKI.

W kilku pismach poznańskich ukazały się krytyki, atakujące ostro p. Batycką, objeżdżającą obecnie Polskę z jakąś marną sztuką w towarzystwie b. dyr. teatru lwowskiego, H. Barwińskiego (pisaliśmy o jej niedawnym występie w Krakowie). Krytyki te nie bez słuszności wykazują brak talentu aktorskiego u byłej Miss Polonji, pomawiając ją o typową grę amatorską. (Jej niedomogi aktorskie podkreślaliśmy sami na tych szpaltach). P. Batycka chce bowiem pokazać swoją piękność, a jej występ teatralny jest już czemś drugorzędnem, nieistotnem. „Nowy Kurjer" posuwa się do rady, udzielonej p. Batyckiej, aby występowała w przedstawieniach amatorskich, albo ażeby rozpoczęła teatralne studja.

—xx—

Z teatru Bagatela.

„Dzień jego powrotu" — dramat Z. Nałkowskiej w 3 aktach w wykonaniu zespołu S. Wysockiej i I. Solskiej.

Zofja Nałkowska, której sztukę oglądaliśmy właśnie na scenie „Bagateli" zajmuje dziś jedno z czołowych miejsc we współczesnej dramaturgji polskiej. Nie z ilości i tradycyj twórczości, albowiem świetna prozatorka niedawno zwróciła się do teatru — ale z racji powagi i doniosłości poruszonych problemów w swoich dwóch sztukach „Dom kobiet" i „Dzień jego powrotu". Pierwsza sztuka, jak sobie przypominamy, była tem ciekawa, że występowały w niej tylko kobiety. Ale cień mężczyzny unosił się nad atmosferą czynów, myśli i rozmów tych kobiet. Była tam subtelna, wnikliwa, chwilami aż za przesadna dialektyka miłości i cierpienia.

W drugiej sztuce dotknęła autorka problemu winy i kary oraz ich refleksów na życie ludzi. Nałkowska zajmuje się obecnie problemem sprawiedliwości i kary. Sprawie więziennictwa poświęciła ostatni tom prozy („Ściany świata"). Problem ten również rozwija w dramacie. Bohater jego, Ksawery jest bojową chorągwią pisarki w kampanji przeciw więziennictwu. Nie przeciw więziennictwu jako systemowi kary, ale przeciw hańbiącemu piętnu, jakie wyciska pobyt w więzieniu na jego lokatorach. A więc bunt przeciwko opinji, która pogardza człowiekiem, nacechowanym mianem zbrodniarza, choćby on odpokutował za swoje winy.

Nałkowska wierzy w jakiś splot win, które się mszczą na ludziach, wierzy w jakieś utajone, a konieczne komplikacje zła, które rządzą ludźmi. Rozwija ideę bezwzględnego cierpienia, analizuje i rozdziera na kawałki duszę, mimowolnego zbrodniarza, który zabiwszy raz człowieka, nie może już znaleźć spokoju. Popełnia drugie zabójstwo, pokutuje zań w więzieniu a po wyjściu dowiedziawszy się o zdradzie żony, zabija jej kochanka. Jest jakiś fatizm w tym przemożnym popędzie, któremu ludzie nie dali się zagoić, który ludzie obudzili na nowo do życia.

Ksawery jest bez ratunku. Jest jak okręt, który zgubił kotwicę. Zdawało mu się, że po odpokutowaniu winy stanie się znowu dobrym człowiekiem przy boku Moniki. Ale żona opuszcza go. Opuszcza go i ojciec, symbol ślepej okrutnej sprawiedliwości, który nie może przebaczyć synowi zabójstwa niewinnego człowieka. Jego syna będzie już zawsze ścigało to życie niedokończone człowieka, przerwane nagłą śmiercią.

Jest to sztuka o wybitnie tragicznem napięciu. Widownia nie lubi patrzyć się na takie rzeczy. Tak źle jest wśród ludzi, a niektórzy mają odwagę pokazywać to na scenie! Wiwisekcja cierpienia dokonana z premedytacją przygnębia widza. To jest ciężkie, chwilami piłowate. Czyż nie jest to jednak zastanawiającem, że czołowi autorzy dramatyczni współcześni: Rostworowski i Nałkowska piszą sztuki tragiczne, owiane nawet tchem surowego realizmu? Krew cieknie z tych sztuk. Czyżbyśmy tu nie dostrzegali jakiego symbolu? Bo przecież chyba nie Krzywoszewski i Kiedrzyński urabiają scenę dzisiejszą, — ale ci pisarze wyższej rasy, którzy zmagają się o jakiś światopogląd w teatrze, którzy niosą jakiś problem, jakieś rozwiązanie palących kwestyj.

Choć ten światopogląd autorki jest dość ciekawy. Pewnie to jej poglądem będzie myśl, wyrażona przez ojca Ksawerego: „Wszyscy ludzie są zbrodniarzami, którzy nie popełnili jeszcze zbrodni". Nałkowska buntuje się ustami Ksawerego przeciw przesądowi nie zniszczalności winy. P. Dominik Bilecki twierdzi bowiem, że zbrodniarz zasądzony na karę, po odcierpieniu jej, jest nadal zbrodniarzem i nic go nie rehabilituje; pozostaje nadal poza społeczeństwem.

Autorka bogata w głębokie myśli i niezwykły talent, ubrała sztukę w piękną, miejscami wręcz poetycką dialektykę. Słowa jej lgną się, mienią, cieniują doskonale każde wrażenie, — upięte są w doskonałą składnię. Zapominamy, że zdania te powtarzają się, że ta stylistyka jest gadaniem, że ludzie nie mają w sobie tyle treści, aby móc ją tak pięknie ubrać.

Jeden tylko wyjątek z tej treści czynimy dla Solskiej. Takiej recytacji długo nie usłyszymy na scenie. Jej głos dziwny, niski, łamiący się wpół w akcentach miłosnych, fascynuje jeszcze ciągle słuchaczy. Ona jedna może o sobie mówić w bogatem słownictwie Nałkowskiej. Na całą gamę wzruszeń musi mieć osobne nazwanie, osobne słowo, osobny dźwięk. W innych warunkach może na filmie, rola Solskiej byłaby pewnie rolą vampa czyli demonicznej kobiety, ale tu, jak się to dzieje zazwyczaj w życiu, (bo vamp jest wynalazkiem filmu, jest system charakteru idealnego t. zn. nieistniejącego, do którego naciąga się kobiety) — tu jest ona zwykłą nieszczęśliwą kobietą, niezdecydowaną, nieświadomą niebezpieczeństw, pragnącą użycia i niespodzianki, która tylko wtedy idzie, kiedy czuje koło siebie obcą rękę. „Ty nie mnie pokochałeś — mówi ona swemu kochankowi — tylko ten straszny los, który jest we mnie".

I tu wychodzi absolutna, zgóry przewidziana fatalizm, czający się na dnie tej sztuki. Wiara w przeznaczenie, wiara w konieczność stania się pewnych rzeczy; wiara może efektowna na scenie, w życiu jednak tchórzowska i nieodpowiedzialna — nieludzka.

Na scenie panowała atmosfera, ciężka, bolesna; wytwarzała ją Solska; z jej towarzyszy należy zanotować sympatycznego p. Surzyckiego (Ksawery) oraz niezwykły wdzięk p. Porajskiej (Bronia).

Jan Skowron.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 6-go sierpnia 1931.

Czwartek 6: Przemienienie P.

Piątek 7: św. Kajetana.

Piątek 7: wschód słońca o godz. 4.27, zachód o 19.20.

—:o:—

NIEUDAŁA WYCIECZKA ESPERANTYSTÓW. W czasie drogi Wisłą z Tyńca do Krakowa, statek „Światowid“, wiozący uczestników Kongresu Esperantystów, osiadł pod Pychowicami na mieliźnie. Jadący zostali przewiezieni łódkami na brzeg i pieszo wrócili do Krakowa.

NIE SKAKAJ DO WODY Z BRZEGU. W czasie kąpieli w pobliżu klasztoru SS. Norbertanek, Kataba Augustyn wskutek lekkomyślnego wskoczenia z brzegu do wody, uderzył głową o kamień tak nieszczęśliwie, że doznał pęknięcia czaszki. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala w stanie nieprzytomnym.

ZAMIESZKALI WBREW SWEJ WOLI „POD TELEGRAFEM“. W ciągu ubiegłej nocy policja przytrzymała: Skowronka Franc., Pawlika Marjana, Nowaka Jana, Gałaszkę Franciszka, wszystkich za kradzieże rowerów na terenie miasta Krakowa na szkodę różnych poszkodowanych. U przytrzymanych zakwestjonowano ogółem 15 rowerów i różne części do tychże. — Nowaka Jana za usiłowaną kradzież trzewików na pl. Szczepańskim ze straganu. Szewczyka Aleksandra za kradzież roweru i Bielę Jakóba przytrzymanego na gorącym uczynku kradzieży garderoby. Ponadto za włóczęgostwo 8 osób, żebractwo 4 osoby, niedozwolony powrót 2 osoby.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Mazepa“ (występ Użejki).

Piątek: „Domek trzech dziewcząt“.

Sobota: „Opowieści Hoffmana“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „W pogoni za miljonami“ (Lucjano Albertini).

ŚWIT: Podwójny program. I. „W obronie honoru“ (Tom Mix). II. „Władca stepów“.

ŚWIATOWID: „Poganin“.

SZTUKA: „Siedem twarzy“.

APOLLO: „Kaprys Madame Pompadour“.

CORSO: „Biali Indjanie“ (w gl. roli Rex Bell), oraz 2 komedje 3-ch aktowe.

WARSZAWA: „Studentka chemji Helena W.“ (Olga Czechowa, Igo Sym).

UCIECHA: „Paryżanka“.

—o—

LWOWSKA OPERA I OPERETKA. Sensacją artystyczną w naszem mieście będzie zapowiedziana na dzień dzisiejszy premjera opery, nestora rosyjskich kompozytorów, P. Czajkowskiego p. t. „Mazepa“, osnuta na tle poematu Puszkina. Przyodziane w piękne szaty dekoracyjne pendzla St. Jarockiego, dzieło to otrzyma u nas pieczołowite przygotowanie muzyczne, spoczywające w rękach M. Zuny. Główne postacie odtworzą czołowi soliści pp. Hofmanowa, Wajewska, Łowczyński, Romanowski, Wroński, Użejko i Zaicz. Pomysłowy balet M. Statkiewicza, reżyserja Z. Zaleskiego. Przed ostatnim aktem orkiestra wykona słynny poemat symfoniczny „Bitwa pod Połtawą“. — **W piątek** ukaże się „Domek trzech dziewcząt“, osnuty na tle życia Franciszka Schuberta. Przepiękna muzyka nic straciła nic z swego blasku i znajdzie w naszym zespole doskonałych odtwórców w osobach pp.: Fontanówmej, Hunglerównej, Kośmińskiej, Nochowicz, Folańskiego, Łowczyńskiego (w roli Schuberta), Gruszczyńskiego, Romanowskiego, Syroczewskiego i Szoslanda. Dyryguje D. Polzinetti. W sobotę wchodzi na afisz opera fantastyczna J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana“ w nowej inscenizacji A. Ulluchanowa na tle przepięknych dekoracyj St. Jarockiego. Partję główną odśpiewa znany publiczności z występów w Radjo p. Stanisław Roy, artysta opery poznańskiej.

POŻEGNALNY WYSTĘP GOŚCINNY STANISŁAWY WYSOCKIEJ I IRENY SOLSKIEJ W „BAGATELI“. Dziś we czwartek pożegnają się wielkie artystki z publicznością krakowską. Ukaże się sztuka Somerset Maughama „Święty Płomień“, w której gra Wysockiej i Solskiej olśniła publiczność wielkością artyzmu. Cała prasa wyraża się o teatrze „Jaskółka“ z niekłamanym zachwytem. Przedstawienie dzisiejsze to ostatnia sposobność zobaczenia tego znakomitego teatru.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI, znakomity artysta teatrów „Qui pro quo“ i „Morskie Oko“ w Warszawie, oraz zespół znanych artystów warszawskich (Irena Carnero, Adam Rapacki i Jadwiga Korczyńska), wystąpią w Krakowie po raz drugi i ostatni w piątek 7 b. m. w Starym Teatrze i wykonają bogaty program, pełny humoru, werwy i pikanterji.

—ooo—

Z kongresu esperantystów.

W piątym dniu Międzynarodowego Kongresu Esperantystów odbyło się posiedzenie w wielkiej sali „Domu Katolickiego“, na którem p. J. Szapiro z Białegostoku wygłosił referat o propagandzie dziennikarskiej. O znaczeniu esperanta dla dziennikarstwa mówił p. Teo Jung z Kolonji, następnie p. J. Karsch z Drezna o: „Drogach i metodach apolitycznej reklamy turystyki przy pomocy esperanta“. Po południu w dalszym ciągu cyklu „Letniego Uniwersytetu“ wygłosił dr. Pitlik z Pragi odczyt o metodach przewodnictwa dla cudzoziemców, zaś prof. dr. Wł. Szafer o parkach narodowych. Zarazem odbyły się posiedzenia poszczególnych sekcyj, jak lekarzy, japońskiego „Oomoto“, „Unji wszechludzkiej“ i t. d.

Program III-go Lotu Południowo Zachodniej Polski

i I-go Meetingu lotniczego w Krakowie.

Na odbytem onegdaj posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego III-go Lotu Połudn. Zach. Polski i I-go meetingu lotniczego w Krakowie powołano Komitet honorowy i wykonawczy oraz dokonano wyboru komisji, rozdziału prac i ustalono program uroczystości. Zebranie zagaił prezes A. A. K. **dr. K. Michalik,** przedstawiając wielkie znaczenie dla rozwoju sportu i turystyki lotniczej w Polsce, organizowanie corocznie lotu na trasie, obejmującej nowo utworzone lotniska turystyczne oraz udział w zawodach pilotów sportowych na awjonetkach polskiej konstrukcji. Tegoroczny lot połączony będzie z I-szym Krajowym Meetingiem lotniczym z całej Polski w Krakowie, który posiada wybitne walory jako centrum turystyki lotniczej w Polsce.

Przyjęto następujący program uroczystości: **14-go b. m.** powitanie gości na lotnisku, **15-go b. m.** start do lotu na trasie Kraków — Mielec — Częstochowa — Katowice — Nowy Targ — Kraków. Otwarcie uroczyste i obrady meetingu lotniczego w sali posiedzeń Magistratu, zwiedzanie Krakowa, wycieczka do Ojcowa i przyjęcie gości. **W niedzielę, dnia 16 b. m.** pokaz samolotów, próba krótkości startu, próba wznoszenia na 1500 m. i lądowanie w kole, przelot na trójkącie regularności: lotnisko — Kopiec Kościuszki — Kopiec Krakusa — Lotnisko. Defilada nad miastem i pokazy lotnicze. Popołudniu zakończenie meetingu lotniczego i uroczyste rozdanie nagród.

Wybrano komisję sportową, techniczną, reprezentacyjno-kwaterunkową i finansową. Posiedzenie komisji finansowej odbędzie się we czwartek o godz. 6 popołudn. w lokalu Aeroklubu, poczem odbędzie się posiedzenie komisji sportowej. Podczas zawodów będą kursować autobusy na lotnisko dla publiczności pragnącej zobaczyć powyższe ciekawe imprezy lotnicze. Zgłoszenia na udział w Meetingu lotniczym przyjmuje Aeroklub Akad. w Krakowie, dokąd należy przesyłać wszelkie referaty.

—o—

Pościg policji za włamywaczem.

Ubiegłej nocy posterunkowy Matuszyk jadąc tramwajem, zauważył między publicznością powracającą z Cyrku, poszukiwanego za liczne kradzieże złodzieja M. Kunzego. Gdy tramwaj dojechał do przystanku przy ul. Szlak, posterunkowy wysadził włamywacza, celem doprowadzenia go na komisarjat. W pewnym momencie w czasie drogi Kunze rzucił się do ucieczki w kierunku ul. Łobzowskiej. Na wszczęty alarm nadbiegli z różnych stron policjanci. Widząc to Kunze, wyjął rewolwer i strzelił dwukrotnie do nadbiegającego posterunkowego Hołdy, jednak oba strzały chybiły. W odpowiedzi na to Hołda strzelił do włamywacza który natychmiast po strzale upadł, symulując postrzelenie. Padając na ziemię, odrzucił rewolwer, który później znaleziono. Kunzego odprowadzono następnie na komisarjat policji.

Zakończenie kursu dla nauczycieli szkół średnich.

W tych dniach zakończył się zagraniczny kurs, urządzony staraniem M. W. R. i O. P. dla nauczycieli szkół średnich. W roku bieżącym odbyły się 3 kursy, a mianowicie: polonistyczny (26 uczestników), psychologiczno-pedagogiczny (25 uczestników), oraz, zorganizowany poraz pierwszy w Polsce, kurs języka i kultury polskiej dla cudzoziemców i Polaków, zamieszkałych zagranicą. Kurs trwał przez cały lipiec i odbywał się w U. J. Kierownictwo naukowe kursu polonistycznego i cudzoziemskiego spoczywa w ręku prof. dr. Lehr-Sławińskiego. Kursem psychologicznym kieruje prof. Myslakowski. Pozatem na kursie tym wykłada zaproszony z Pragi uczony czeski prof. dr. Prychod. Oprócz wykładów słuchowych uczestnicy kursu wzięli udział w specjalnym cyklu wycieczek po zabytkach starego Krakowa. Nadto uczestnicy kursu odbyli kilka wycieczek dalszych do Wieliczki, Ojcowa, Zakopanego i Pienin. Oprócz grupy Polaków z Jugosławji, Czechosłowacji, Łotwy i Rumunji bierze udział 4 Francuzów, w tem trzech księży z departamentu Lille, jeden Chińczyk, jeden Szwed, jeden Włoch, jeden Niemiec i grupa Czechosłowaków. Po ukończeniu kursu uczestnicy wyjechali na zwiedzenie ważniejszych miejscowości Polski.

Martwota na giełdzie.

Na giełdzie krakowskiej, podobnie zresztą jak i na innych giełdach krajowych panuje zupełna martwota. Ospały nastrój na giełdzie występuje wprawdzie zawsze w okresie letnim, przynoszącym ze sobą zmniejszenie obrotów, zjawisko to jednak nie zaznaczyło się nigdy dotąd w tym stopniu, co w ostatnich miesiącach.

Obroty akcjami zmniejszyły się tak dalece, że cedula giełdowa wykazuje coraz mniejszą liczbę notowań, ograniczając się czasem nawet do notowań jedynie akcyj Banku Polskiego lub nie podając nawet żadnych kursów. Małe zainteresowanie akcjami wynika z jednej strony z ogólnego braku gotówki, a z drugiej strony tłómaczy się tem, że większość przedsiębiorstw akcyjnych bądź nie wykazuje zysków, bądź wręcz straty, co, rzecz oczywista, wpływa na spadek zainteresowania dla papierów dywidendowych.

Również w papierach procentowych obroty zmniejszyły się i wykazały słabszą tendencję. Wpłynął na to w znacznej mierze fakt, że drobne oszczędności, lokowane dotychczas w tych papierach, poczęto częściowo umieszczać w dolarach gotówkowych.

Dla wstępujących do szkoły morskiej.

Z dniem 5 sierpnia upływa termin zapisów do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni na nadchodzący rok szkolny. W dniu 10 sierpnia rozpoczną się oględziny lekarskie kandydatów, poczem kandydaci przyjęci, po złożeniu z pomyślnym wynikiem egzaminów, zaokrętowani zostaną na statek szkolny „Dar Pomorza“, który powróci z podróży do New Yorku, celem odbycia na nim żeglugi próbnej. Po odbyciu tej żeglugi i uzyskaniu dodatniej opinji komisji okrętowej, kandydaci zaliczeni zostaną w poczet uczniów Szkoły.

Rok szkolny rozpocznie się w początkach października. Państwowa Szkoła Morska w Gdyni, której zadaniem jest przygotowanie oficerów pokładowych i oficerów-mechaników okrętowych dla polskiej marynarki handlowej, posiada 2 wydziały: nawigacyjny i mechaniczny. Nauka na każdym wydziale trwa około 45 miesięcy, w tem dla nawigatorów około 22 miesiące pływania na statku szkolnym, a dla mechaników na statku szkolnym i na parowcach morskich, oraz praktyka w warsztatach mechanicznych.

Pod odbyciu żeglugi próbnej i zaliczeniu kandydatów w poczet uczniów szkoły, pozostaną oni nadal na statku szkolnym „Dar Pomorza“, który wyruszy w ćwiczebną podróż zimową; trwać ona będzie mniej więcej od początku października do 15 marca roku przyszłego.

—:o:—

W sprawie zapobiegania pożarom w lasach państwowych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów w sprawie zapobiegania pożarom w lasach państwowych. Ministerstwo wyjaśnia w tym okólniku, że akcja ratownicza na terenie lasów państwowych musi być przeprowadzona zgodnie z przepisami wydanemi specjalnie przez ministerstwo rolnictwa; przepisy te objęte są „instrukcją służbową dla leśniczych lasów państwowych“, oraz instrukcją dla gajowych. Kierownictwo akcją ratunkową w razie pożaru spoczywa w rękach funkcjonarjuszy leśnych, jednak władze administracji ogólnej i policja państwowa obowiązane są do jaknajściślejszego współdziałania w tej akcji z administracją lasów.

WYKAZ SPĘDU I CEN KONI

Na targu w Krakowie spędzono ogółem 139 koni, płacono za sztukę: za konie pojazdowe od 350 do 750 zł., za konie pociągowe lekkie od 250 do 550 zł., za konie rzeźne od **40 do 200** zł. **Ze spędzonych koni sprzedano:** na wywóz za granicę kraju 8 sztuk, na rzeź miejscową 12 sztuk. Ceny niezmienione. Popyt wzmożony za lekkim materjałem roboczym. Tendencja nieco zwyżkowa.

Przeciw likwidacji powiatu makowskiego.

Z Makowa piszą nam:

Kiedy około 20-go lipca z żalem opuszczałem słoneczny Maków Podhalański, panowała w nim niezwykle podniecona atmosfera. Powodem tego niepokoju była wieść, że powiat makowski ma być zniesiony. Ludzie głowią się, co za przyczyny mogły wpłynąć na tę decyzję. Chyba nie oszczędność. Jeśli bowiem chodzi o względy oszczędnościowe, to samorząd powiatu makowskiego jest zupełnie samowystarczalny i niema ani grosza długu. Nie wyzyskano np. w b. roku budżetowym w 100% źródeł dochodowych ze względu na położenie finansowe ludności. Składkę drogową z gruntu obniżono do 75%. Samorząd powiatowy mógłby mieć budżet o 100.000 zł. większy, gdyby w całej pełni wyzyskał źródła dochodowe. W stosunkowo krótkim czasie zrekonstruowano i zbudowano 73 km. dróg powiatowych i 45 km. dróg gminnych, które wyszutrowano i wywałowano. W programie wydziału powiatowego leży wybudowanie wszystkich dróg gminnych w powiecie (280 km.) w przeciągu najbliższych trzech lat. Będzie to mieć olbrzymie wprost znaczenie dla letniskowego rozwoju powiatu.

Powiat makowski stanowi jednolitą całość tak pod względem terenu (średniogórski), jak pod względem gospodarczym, etnicznym, a nawet i politycznym. Te względy również przemawiają za jego utrzymaniem. Zrobienie z powiatu bazy letniskowej, podniesienie hodowli bydła, sadownictwa, słowem kultury gospodarczej oto zadania na najbliższe lata. Bez samorządu powiatowego ludność nadal pozostanie w nędzy. A czyż bez znaczenia jest fakt, że w powiecie w bliskiej od siebie odległości znajdują się miasteczka Sucha, Maków, Jordanów, Rabka i olbrzymia Zawoja, ku którym ciążą pozostałe części powiatu, że miasteczka te łączy droga kolejowa, że mają dogodną komunikację z siedzibą władz powiatu.

W związku z siedzibą powiatu w Makowie, gmina tego miasta zaangażowała się w różne inwestycje, czem nadmiernie obciążyła miasto na cały szereg lat. Odstąpiła bowiem gmina swój piętrowy gmach, wyremontowała go i oddała na siedzibę władz powiatowych. W budynku tym mieściła się szkoła. Obecnie gmina musiała wybudować nowy gmach szkolny za pół miljona złotych. Ludność, licząc na to, że władze powiatowe i urzędnicy będą potrzebować mieszkań wybudowała za pożyczki 40 przeszło domów za 1 i pół miljona zł. W razie zwinięcia powiatu miasteczko Maków zostanie zupełnie zrujnowane. Gmina musiałaby wystąpić chyba na drogę sądową przeciwko skarbowi państwa.

Nie będziemy narazie odsłaniać kulisów, ani przedstawiać „rzeczowych“ względów, dla których powiat makowski ma być zniesiony. Zapytujemy tylko, dlaczego to powiat makowski ma być zniesiony, skoro na 282 powiaty (razem z miejskiemi) w Polsce kroczą przed Makowem 53 powiaty mniejsze pod względem obszaru, a 83 pod względem ludności, skoro w województwie krakowskiem na 23 powiaty stoi pod względem obszaru na 9-tem, a pod względem liczby ludności na siedemnastem miejscu? Dlaczego ma być zwinięty właśnie powiat makowski, który wszedł obecnie na drogę rozwoju i będzie mógł wkrótce wziąć w opiekę ludność, pomóc jej w wyszukaniu nowych źródeł zysków, ułatwić jej eksploatowanie tych dochodów? Dlaczego ma być zwinięty w chwili, gdy po uporządkowaniu zaniedbań samorządów, w skład których wchodziły zespolone obecnie części powiatu makowskiego, wchodzi na nowe tory twórczej naprawdę pracy? (Jol.)

Życie gospodarcze

Ubytek walut za 2 miljony złotych.

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę lipca br. wykazuje zapas złota 567 milj. 888 tys zł., tj. o 57 tys. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia wzrosły o 59 tys. zł. do sumy 167 milj. 276 tys. zł., natomiast niezaliczone do pokrycia **zmniejszyły się o 2 milj. 52 tys. zł.** do sumy 129 milj. 296 tys. zł. Portfel wekslowy wykazuje zwiększenie o 64 milj. 507 tys. zł. i wynosi 643 milj. 294 tys. zł. Pożyczki zastawowe wzrosły o 4 milj. 453 tys. zł. i wynoszą 86 milj. 358 tys. zł. Inne aktywa zmniejszyły się o 14 milj. 528 tys. zł. i wynoszą 129 miljonów 827 tysięcy zł. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 52 miljony 219 tysięcy zł. (244 miljony 881 tysięcy zł.). Obieg biletów bankowych wzrósł o 83 miljony 896 tysięcy zł. (1.254 miljony 271 tysięcy zł.).

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 37.88% (7.88% ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo-walutowe 49.04% (9.04% ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 45.28%.

Stopa dyskontowa Banku 7½, lombardowa 8½%.

Zapasy złota w Banku Francji.

Z dniem 24 lipca skarbiec Banku Francji posiadał zapasy złota wartości 57.893 miljony wobec 56 miljardów 725 miljonów w dniu 26 czerwca br., czyli, że w ciągu miesiąca zapas złota w Banku Francji wzrósł o 1 miljard 488 miljonów franków.

Pokrycie obiegu banknotowego franka wynosi 56,63 procent, wobec 35 procent ustawowych.

PODPISANIE NOMINACJI WICEMINISTRA SKARBU.

Nominacja prof. Władysława Zawadzkiego, dyr. Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie na wiceministra Skarbu, została przez Prezydenta Rzeczypospolitej podpisana.

———ooo———

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 5 sierpnia. Dolary 9.01, 9.03. 8,99. Dewizy: Belgja 124,62, 124,93, 124,31; Holandja 360.20, 361.10, 359.30; Londyn 43,32, 43,43, 43.21; Nowy Jork 8,92, 8,94, 8.96; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8,94, 8,90; Paryż 35.05, 35.14, 34.96; Praga 26.45, 26.51, 26.39; Szwajcarja 174.20, 174,63, 173,77; Wiedeń 125,50, 125.81, 125.19; Włochy 46.74, 46.86, 46,62.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 114.50.

Pożyczki: 8% budowlana 81.50 — 5% konwersyjna 44.50 — 7% stabilizacyjna 72 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94 — 7% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 83,25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 5 sierpnia. Paryż 20.10, Londyn 24.89, Nowy Jork 5,12.50, Belgja 71,50, Włochy 26.81, Hiszpanja 45.90, Holandja 266.65, Wiedeń 72.05, Sztokholm 137.15, Oslo 137.05, Kopenhaga 137.05, Sofja 3.71¾, Praga 15.18½. Warszawa 57.42½, Budapeszt 90.02½, Białogród 9,09, Ateny 6.65. Bukareszt 3.04¾, Helsingfors 12.90, Buenos Aires 147,50.

Po zbiorach.

Ogólne rezultaty żniw. — Spadek cen zboża. — Gorzej niż w roku ub. — Pomoc kredytowa państwa. — Niepokojące stosunki bezpieczeństwa w powiatach wielkopolskich.

Jak brzmią sprawozdania korespondentów Głównego Urzędu Statystycznego, można z dotychczasowych wyników zbiorów i ostatniego stanu zasiewów oczekiwać przypuszczalnie [illegible] rezultat ogólny. Zbiór pszenicy w Polsce zapowiada się równy zeszłorocznemu, zbiór żyta będzie gorszy, natomiast jęczmienia a zwłaszcza owsa — lepszy. Dokonany pierwszy pokos siana odbył się wszędzie w warunkach pomyślnych, natomiast wskutek trwającej posuchy istnieją obawy co do rezultatów drugiego pokosu.

Nierównie gorzej przedstawiają się dla rolnictwa w bieżącej kampanji perspektywy finansowe. Już pierwsze relacje z giełd zbożowych, na których pojawiło się zboże z nowego zbioru wskazywały, na tendencję zniżkową, utrzymującą się zresztą w dalszym ciągu. Według opinji panującej w sferach rolniczych, nawet w ciągu ostatnich dwóch lat, tak niepomyślnych dla rolnictwa, nigdy jeszcze depresja nie była tak gwałtowną, a poziom cen tak niski, jak w obecnym sezonie. W roku bowiem ubiegłym, jeszcze w końcu lipca, można było osiągnąć za pszenicę wyżej 30 zł., a w sierpniu 28, gdy w tym roku spadła już do 22 zł. Również ceny żyta wahały się na targach około 20 zł., gdy obecnie w obrotach targowych płacone jest nawet po 15 zł. za metr. Owies narazie trzyma się w cenie, ale po ukazaniu się nowego niewątpliwie spadnie. Jęczmień, który w roku ubiegłym pozwalał rolnikom przetrwać najgorsze chwile spadku, gdyż utrzymywał się na poziomie 28 a nawet 30 zł., dziś nie jest notowany na giełdach głównie skutkiem pogłosek o skasowaniu przez rząd premji eksportowej. Inne cenniejsze produkty rolne jak groch Victoria lub rzepak obecnie albo nie mają nabywców albo sprzedawane są po połowie cen zeszłorocznych.

Sfinansowanie nowej kampanji zbożowej natrafia też na znaczne trudności. Wprawdzie rząd uruchamia nowe kredyty na rejestrowy zastaw rolniczy; akcja ta ma być prowadzona szybko i w takich rozmiarach, aby mogła skutecznie przeciwdziałać przedewszystkiem nadmiernej podaży zboża zaraz po ukończeniu żniw. Pożądaną również ulgą jest zarządzenie ministra skarbu o obniżeniu z dniem 1 lipca o 1 procent lub 1 i pół procent oprocentowania kredytów z lokat skarbowych, rozprowadzanych przez Państwowy Bank Rolny. Uzyskanie jednakowoż tych kredytów przez szerszy ogół rolników napotyka na poważne trudności, cenzura wniesionych podań o kredyty jest tak ostra, że dla wielu bardzo rolników, finansowo słabszych, a więc najbardziej potrzebujących pomocy kredytowej państwa — pomoc ta jest prawie niedostępna.

W niektórych okolicach kraju, np. w Poznańskiem niepokojąco przedstawiają się po zbiorach — stosunki bezpieczeństwa po wsiach. Z całego szeregu powiatów Wielkopolski donoszą o rozpaczliwym wprost stanie pod tym względem. Ludność nie wie jak ma sobie radzić z licznymi napadami i kradzieżami zebranego plonu. Z Szamotuł np. — jak podaje „Piast Wielkopolski" — donoszą, że tam od dnia, w którym zaczęto kosić żyto — niebezpieczeństwo grozi każdemu gospodarzowi.

Bezrobotni, których jest spora liczba, nie mają chleba. Ci, którzy powinni pomyśleć o pomocy, wskazują wieś jako źródło chleba — „bo na bruku miejskim nic nie rośnie" — a głód to zły doradca, —, stąd obawa ludności jest ogromna. Niebezpieczeństwo powiększa się tem więcej, że na wieś nie idą jednostki, ale idą całe gromady po 20—20 osób razem, uzbrojeni bardzo często w karabiny.

Takie gromady bezrobotnych idą na pola i zabierają zboże. Inni znowu przyjeżdżają na rowerach, które ustawiają na polu i dokonują omłotów.

Opowiadają, że są wypadki, że po kilka ctn. żyta zdołano omłócić przez jedną noc. Nie daj Boże, by kto stanął na przeszkodzie. Takie masowe najazdy nie powtarzają się tylko w nocy, ale i w biały dzień. Były wypadki strzelaniny, bo, kto ma broń, to nie od parady. Oczywiście, że gospodarze w takich wypadkach są bezradni, że sytuacja jest ciężka i obawa przed niebezpieczeństwem większa, aniżeli pozornie wydawaćby się mogło.

———ooo———

Śpiewające miasto.

WENECJA W LECIE.

Zupełnie słusznie można nazwać Wenecję miastem śpiewającem, gdyż przez swoje charakterystyczne życie, zwłaszcza wieczorne i nocne, zasługuje na to patetyczne określenie. Jakże więc wygląda to życie? Zanim jednak dam na to odpowiedź, przeniosę się myślą do kulturalno-historyczno-zabytkowej Wenecji, oglądanej w biały dzień.

W jasny i pogodny dzień, przy czystem szafirowem niebie, gdy słońce wzbije się ponad szczyty wież kościołów, gdy zajrzy do wąskich, pełnych uroku (lecz mocno brudnych) kanałów, ileż to wzniosłych myśli nasuwa się wtedy? — ileż uczuć dobywa się z serca?! W wyobraźni buduje się cała odległa przeszłość i staje jakby rzeczywistą przed oczyma.

Kościół S. Marco i obok tajemniczy i majestatyczny Pałac Dożów, złączone z sobą łańcuchem przeszłości i gamą ślicznego i subtelnego stylu, tworzą piękną artystyczną i poetyczną symfonję, która w głębi serca każdego widza, zostawia niezatarte wrażenie.

Na Piazza S. Marco, który słusznie nazwano salonem, snują się ustawicznie większe lub mniejsze grupki obcokrajowców. Widzi się tu różne typy i słyszy różne języki. Do koniecznego obrzędu, należy karmienie gołębi przez zwiedzających gości. Rozgrymaszone i rozśmielone ptactwo rojnie oblega karmiącego, siadając na jego rękach i głowie.

Dzień cały upływa na zwiedzaniu osobliwości miasta, których tu nie będę opisywał, gdyż temat ten jest dość często omawiany. Jest przecież wiadomem, że np. Wenecja leży na 105-ciu małych wysepkach i sięga swym początkiem 452 r., że od r. 697 do 1797 była republiką, którą rządzili zarządcy, zwani dożami. Zaś o bazylice S. Marco można wspomnieć, że w r. 827 po sprowadzeniu zwłok św. Marka przez Buano da Malamocco i Rustico da Torcello do Wenecji, panujący wówczas doża Justinian Partecipazio zaliczył św. Marka do obrońców miasta i wybudował ku uczczeniu Świętego kościół, w formie rzymskiej bazyliki, który jednak podczas rokoszu, za czasów tyrana doży Piotra Candiano IV., wraz z pałacem dożów doszczętnie został zniszczony. Z gruzów odbudował kościół doża Piotr Orselo I. w r. 976, lecz nie w pięknej architektonicznej i artystycznej całości, jak dzisiaj, gdyż dopiero w r. 1043—1071 doża Dominik Contarini przeobraził charakter budowli w przepiękny pompatyczny, dzisiejszy styl bizantyński. Później jednak z biegiem wieków kościół był upiększony.

Drugim najpiękniejszym zabytkiem miasta po Chiesa di S. Marco jest Palazzo Ducale. Pałac ten jest historycznym pomnikiem miasta. Nietylko piękny i bogaty styl świadczy o przeszłości Wenecji, lecz nagromadzone wspaniałe dzieła sztuki; dzieła największych mistrzów sztuki malarskiej, marmurowe, lub z bronzu wykonane rzeźby, dalej, malowidła na ścianach lub suficie, złocenia misternych kasetonów, złote schody i inne. Wszystko to świadczy o bogactwie i przepychu, jakim się otaczali władcy Wenecji Genuy. Można tu poznać również i okresy historji weneckiej, gdyż każdy z panujących wyciskał swoje piętno, w sposób do dziś jeszcze widoczny.

Lecz przenieśmy się do Wenecji oglądanej w nocy. W nocy przybiera Wenecja inny charakter, niż w dzień; w nocy, powiedziałbym posiada więcej poetycznego nastroju, więcej sentymentu. Na Canal Grande i Canal di S. Marco pełno gondoli, małych stateczków i motorówek. Każdy z gości przyjeżdżających do Wenecji, spieszy do gondoli, ażeby w nocy zażyć przyjemności w majestatycznej jeździe po kanałach. To też wieczorem, a nawet o 11-tej w nocy pełno słabych czerwonych światełek gondoli, uwija się po kanale Grande i kanale S. Marco. Inne, nieco jaśniej oświetlone lampionami, wiozą rozochocone, roześmiane i rozśpiewane liczniejsze towarzystwo, inne znów ciche, sentymentalne i zakochane pary. Na małych statkach, również kolorowemi lampionami rzęsiście oświetlonych, kręcą się pary w nostalgicznem tangu, przy stłumionych dźwiękach jazzu. I tak, tu śpiew solowy, tam jakiś duet, ówdzie muzyka i tańce. Sentyment i humor, nostalgja i wesołość, miłość i chłodna obojętność, wszystko to łączy się w jeden harmonijny akord, pełen nastrojowego piękna i malowniczości. Życie to tętni długo w noc, tak na kanałach, jak i na ulicach, a zwłaszcza na pl. S. Marco, gdzie przy doskonałej muzyce skupia się cała elita Wenecji, uzupełniana przez zagranicznych gości. O godz. 12-tej życie nieco słabnie, a zamiera dopiero o godz. 3-ciej nad ranem, ażeby znów obudzić się koło 11-tej w południe, a spotęgować w nocy.

J. Rzegost-Witulski.

———X———

Niezwykły solista.

Przed dwoma tygodniami brytyjskie radjo zorganizowało koncert, w którym w charakterze solisty występował niezwykły śpiewak. Był nim „Litlle Tweed" — kanarek, który przy akompanjamencie orkiestry zupełnie zgodnie z nutami odśpiewał popularnego walca. Koncert ten, transmitowany z wielkiego londyńskiego hotelu „Grosvenor Hotel", wzbudził powszechny podziw. Gdy na samym początku walca „Litlle Tweed" nagle urwał, kapela zawahała się chwilę i niektórzy muzycy już chcieli odłożyć instrumenty, gdy nagle ptak się poprawił i odśpiewał całego walca tak śmiało i poprawnie, jak gdyby wadliwy początek był tylko środkiem zaintrygowania słuchaczów.

Super-radjostacja sowiecka.

Wyścig w eterze zaczyna przybierać fantastyczny obrót. Zaledwie gdzieś na kuli ziemskiej stanie radjostacja o sile 100KW, już w innem miejscu buduje się dziesięć razy silniejszą.

Taka super-radjostacja ma być wybudowana nad Dnieprem. Będzie to największa na świecie centrala radjowa, zużytkowująca olbrzymią energję rozbijającego się na setne kaskady Dniepru. Urzeczywistnienie tego projektu wymaga budowy olbrzymiej tamy, która podniesie poziom rzeki o 30 metrów i spowoduje zatopienie czterdziestu wiosek.

———o———

Programy stacyi radjowych.

Piątek 7 sierpnia.

Kraków (312,8). G. 11.40 Przegląd prasy: 11,58 Sygnał czasu: 12.10 Płyty gramofonowe; 13,10 Komunikat meteorologiczny: 14,50 Komunikat gospodarczy; 15.25 Odczyt z Wilna: 16,15 Płyty gramofonowe: 16.45 Komunikat i pogadanka literacka w języku francuskim; 17.15 Płyty gramofonowe; 17.35 Odczyt z Warszawy: 18 Koncert z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.20 Płyty gramofonowe; 19.46 Pogadanka dla pań: red. dr M. Kanfer: „Pierwsza kobieta europejska, która zwiedziła Tybet"; 19.55 Transmisje z Warszawy: 22,25 Program na dzień następny; 22,30 Muzyka lekka i taneczna.

Lwów (380,7). G. 16 Skrzynka pocztowa dla najmłodszych w opracowaniu p. Ady Arzt-Jampolskiej; 19.20 Skrzynka pocztowa techniczna inż. J. Mińskiego.

Warszawa (1411,8). G. 11,40 Przegląd prasy; 11,58 Sygnał czasu; 12,05 Program na dzień bieżący; 12.10 Płyty gramofonowe; 13,10 Państwowy Instytut Meteorologiczny: 14.50 Komunikat gospodarczy; 15,25 Odczyt z Wilna; 15.45 Komunikat Głównego Związku Straży Pożarnych; 16 Płyty gramofonowe; 16.30 „Kącik artystyczny L. S. G."; 16,45 Komunikat dla żeglugi i rybaków; 16,50 Pogadanka literacka w języku francuskim; 17,15 Płyty gramofonowe; 17.35 Odczyt pt.: „Z kraju Basków"; 18 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu orkiestry W. Roszkowskiego; 19 Rozmaitości; 19.20 Arje i pieśni w wykonaniu H. Popławskiej; 19,40 Giełda rolnicza; 19.55 Państwowy Instytut Meteorologiczny; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20,10 Komunikat sportowy; 20.15 Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej; 22 Feljeton pt.: „Stary i nowy Neapol"; 22,15 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego; 22.20 Komunikaty; 22,25 Program na dzień następny; 22,30 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja".

Katowice (408,7). G. 15,10 Komunikat Polskich Związków Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego; 15,45 Audycja Cioci Heli dla dzieci; 18 Recital p. Z. Adamskiej (wiolonczela); 19 Codzienny odcinek powieściowy; 19.30 Prof. dr K. Hartleb: „Kultura materjalna i duchowa w czasach piastowskich — Na dworze Bolesława Chrobrego"; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych z Europy, Afryki, Azji itd. omówi dyr. programów Rozgłośni Katowickiej, St. Tymieniecki.

———:0:———

„Dobrodziejstwa" prohibicji w Stanach Ziedn.

Trudno mówić o czemś, czego niema, a co jednocześnie jest. Tak właśnie ma się sprawa z prohibicją amerykańską. Oficjalnie istnieje w Stanach Zjednoczonych prohibicja, chociaż ogół mieszkańców tego kraju własnym tajemnym przemysłem zdobywa sobie bez wielkich zachodów upragniony alkohol i systematycznie upija się nim.

Słusznie tedy postąpił p. H. Grabiański biorąc jako tytuł do swej ostatnio wydanej książki **„Ekonomiczne skutki ustawodawstwa prohibicyjnego w Stanach Zjednoczonych A. P.** Istotnie, mówiąc o prohibicji należy starannie odróżniać znaczenie ustawy prohibicyjnej od właściwej abstynencji ludności. Ustawa istnieje, ciąży nad państwem i nad krajem, natomiast abstynencji napewno nikt nie spotka wśród ogółu mieszkańców U. S. A.

Ustawa prohibicyjna wogóle minęła się ze swem przeznaczeniem. Miała ona za zadanie „umoralnić" Amerykę, jednakże **przyczyniła się do przekupstwa, do oszustwa społecznego, do przemytnictwa, do lekceważenia wreszcie postanowień państwowych.** Ustawa, kórej nikt nie przestrzega — jest demoralizowaniem społeczeństwa i ośmieszaniem państwa. Nadzieje „uzdrowotnienia" Ameryki również zupełnie zawiodły. Ludzie piją, jak pili przed 1920 rokiem, z tą jednak różnicą, że z każdym rokiem trwania ustawy prohibicyjnej mnożą się zatrważająco wypadki zatrucia alkoholem „własnego wyrobu", trucizną sprzedawaną przez tysiącznych spekulantów, jako „europejskie, oryginalne" wódki i wina.

Jeszcze w 1919 r. spożycie **alkoholu dawało państwu 470 milj. dolarów dochodu,** natomiast w 1926 r. generał Andrews i dr. Dorand stwierdzili na komisji budżetowej Senatu, że Rząd Związkowy, łącznie z samorządami poszczególnych stanów **wydaje 300 miljonów dolarów rocznie na akcję przestrzegania ustawy prohibicyjnej.** Kosztowna ustawa trwa jednak nadal, a koszty jej podtrzymania wzrastają z każdym rokiem.

Pomyślna konjunktura gospodarcza w latach 1925—1929 stała się też przyczyną utrzymania przy życiu ustawy prohibicyjnej. Dopiero obecny kryzys ekonomiczny ukazał we właściwych barwach „dobrodziejstwa", jakie spłynęły na Amerykę dzięki ustawie. Pomyślna konjunktura powojenna minęła, pozostały jednak wielomiljonowe straty skarbowe, ruina rolnictwa, kryzys w przemyśle...

Zapewne Stany Zjednoczone już niedługo bawić się będą tym kosztownym eksperymentem i zrezygnują z „dobroczynnych" jej skutków na gruncie moralno-społecznym i gospodarczym.

N. K.

Mac Donald w gościnie u Stimsona.

Londyn, 5 sierpnia. „Daily Herald" donosi, że Mac Donald przyjedzie we czwartek wraz z córką do Rogart (Szkocja, gdzie zabawi dwa dni jako gość amerykańskiego sekretarza stanu Stimsona. Podczas tej wizyty zostaną omówione ważne bieżące sprawy międzynarodowe jak rozbrojenie, kwestja długów wojennych i stabilizacja finansowa.

Samolot francuski w płomieniach.

Paryż, 5 sierpnia. W pobliżu miasteczka Bourges wydarzyła się wczoraj katastrofa lotnicza, której ofiarą padło dwóch lotników. Lecący nisko samolot wojskowy spadł nagle z nie znanych przyczyn na ziemię i stanął w płomieniach. Okoliczni włościanie pospieszyli lotnikom z pomocą i wydobyli ich z płonącego aparatu. Byli oni tak ciężko ranni, że zmarli wskutek odniesionych ran jeszcze przed przybyciem pogotowia ratunkowego.

Banki niemieckie podjęły pracę.

Berlin, 5 sierpnia. Banki niemieckie podjęły dziś normalne urzędowanie. W Berlinie i na prowincji funkcje bankowe odbywają się zupełnie spokojnie. Wypłaty nie osiągnęły spodziewanych rozmiarów i równają się mniej więcej wpłatom.

W Palestynie grożą znowu rozruchy żydowsko-arabskie.

Jerozolima. (PAT). Istnieje obawa wybuchu ponownych rozruchów pomiędzy Arabami a żydami w całej Palestynie. Sytuacja jest bardzo napiężona. Niektóre kolonje żydowskie zwróciły się o pomoc i opiekę do władz. Redaktorzy dzienników arabskich i żydowskich byli oddzielnie zaproszeni na konferencję z przedstawicielami rządu, którzy zalecali im, by unikali wszelkiego pobudzania do gwałtów. Wysoki komisarz Palestyny zapewnił wczoraj delegację żydowską, że rząd czuwa nad sytuacją i przedsięwziął zarządzenia, mające na celu utrzymanie pokoju i porządku.

AMY JOHNSON WYLĄDOWAŁA NA KOREI.

Londyn 5 sierpnia. Lotniczka angielska Amy Johnson, która wczoraj musiała lądować w Khailar w Mandżurji, przybyła dziś do Soeul na Korei.

Zamknięcie 3 tysięcy szybów naftowych z powodu spadku cen nafty.

Nowy Jork, 5 sierpnia. Gubernator stanu Oklahoma zarządził zamknięcie wszystkich szybów naftowych w całym stanie. Zarządzenie to wydał gubernator z powodu wielkiego spadku ceny na naftę, przez co zmniejszył się dochód stanu, który dochody swe czerpał wyłącznie z podatku naftowego. Gubernator oświadczył, że zezwoli na produkcję nafty dopiero wtedy gdy cena jej osiągnie pewien określony poziom, lub gdy najwyższy trybunał związkowy uzna to zarządzenie za sprzeczne z obowiązującą konstytucją.

ŚMIERĆ W PRZEPAŚCI ALPEJSKIEJ.

Paryż (PAT). Według doniesień z Alp francuskich, podczas wycieczki większego grona alpinistów, 4 osoby wpadły wgłąb przepaści. Trzy osoby poniosły śmierć, czwarta jest ciężko ranna.

ŚMIERĆ ZNAKOMITEJ LEKKOATLETKI JAPOŃSKIEJ.

W Tokio zmarła najlepsza lekkoatletka japońska i jedna z czołowych zawodniczek świata, Kinue Hitomi. Hitomi była bezspornie najwszechstronniejszą lekkoatletką świata. Już przed czterema laty wywołała ona wielkie zainteresowanie na kobiecych igrzyskach olimpijskich w Goeteborgu. Była pierwszą kobietą, która w skoku wdal przekroczyła 6 mtr., granicę — zdawałoby się, nieosiągalną dla kobiet. Posiadała doskonałe rezultaty zarówno w biegach, jak rzutach i skokach. Na zawodach startowała do wszystkich niemal konkurencji.

——ooo——

Paryż, 5 sierpnia. Koło Chartres zderzyły się wczoraj dwa samochody skutkiem czego trzy osoby zostały zabite a dalsze trzy odniosły rany.

Jutro pogrzeb min. Czerwińskiego.

Warszawa 5. 8. (Telef. wł.). Pogrzeb min. Czerwińskiego odbędzie się w piątek 7 b. m. na koszt skarbu państwa. W pogrzebie, którego szczegółowy program zostanie ustalony w ciągu dnia dzisiejszego, wezmą udział wszyscy członkowie rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu, oraz liczni posłowie i senatorowie, którzy na ten dzień przybędą do Warszawy. Wobec zgonu ministra Czerwińskiego, powrócił do Warszawy z urlopu wypoczynkowego wicemini ster oświaty, p. Pieracki.

Warszawa 5. 8. (Telef. wł.). Ceremonja pogrzebowa zmarłego ministra oświaty Sławomira Czerwińskiego nie była pierwotnie ściśle ustaloną. Nie wiadomo było mianowicie, według jakiego obrządku pogrzeb się odbędzie. Zmarły minister przeszedł na kalwinizm, jednak na łożu śmierci powrócił na łono Kościoła katolickiego. Nie zdołał jednak podpisać aktu skruchy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, pogrzeb odbędzie się w piątek na cmentarzu katolickim.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ODPRAWI KS. KARD. KAKOWSKI.

Warszawa, 5. 8. (Telef. wł.). Agencja Iskra komunikuje: Pogrzeb ś. p. ministra Czerwińskiego odbędzie się w piątek o godz. 10-tej rano. W kościele św. Krzyża odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, które celebrować będzie arcybiskup warszawski JEm. ks. kardynał Kakowski. Po nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. W pogrzebie ś. p. ministra Czerwińskiego weźmie udział prawdopodobnie p. Prezydent Rzplitej oraz rząd in corpore.

KONDOLENCJE PREMJERA.

Warszawa 5. 8. (Telef. wł.). W związku ze zgonem ministra Czerwińskiego, premjer Prystor udał się wczoraj w godzinach popołudniowych do mieszkania zmarłego przy ul. Topolowej i złożył na ręce wdowy, p. Jadwigi Czerwińskiej kondolencje w imieniu własnem i rządu Rzplitej.



Wyjazd ministrów niemieckich do Rzymu.

Berlin, 5 sierpnia. Dziś w południe zebrała się rada ministrów na ostatnie posiedzenie przed wyjazdem kanclerza i ministra spraw zagranicznych do Rzymu. Po posiedzeniu obaj ministrowie zostali przyjęci przez prezydenta Rzeszy Hindenburga. O godz. 17 zwołano ponownie posiedzenie rady ministrów. Kanclerz Bruening i minister spraw zagranicznych Curtius wyjadą do Rzymu dziś wieczór o godzinie 22-tej.

Nieufność do Niemiec.

Echa mowy Brueninga w prasie francuskiej.

Paryż, 5 sierpnia. Wczorajsza mowa kanclerza Brueninga odbiła się w prasie francuskiej szerokim echem. Dzienniki podkreślają szczególnie ten punkt mowy, w którym wskazywał na konieczność porozumienia francusko-niemieckiego. Prasa narodowa okazuje nadal nieufność wobec Niemiec.

„Figaro" w mowie kanclerza stwierdza brak jakiejkolwiek zapowiedzi, iż rząd jego stawi opór naciskowi prawicy narodowej. Widocznie nie ma odwagi resztę swej władzy stawiać na ostatnią kartę. Wywody jego są zaproszeniem do międzynarodowej współpracy, nie zawierają jednak ani materjalnych ani moralnych warunków podobnej współpracy.

Wedle „Echo de Paris" w mowie swej Bruening nie powiedział nic takiego, coby było zdolne przywrócić żądane przez niego zaufanie. Mówił tak swobodnie i otwarcie, jak to może tylko kanclerz niemiecki uczynić. Należy jednak stwierdzić różnicę między rzeczywistością a mową, a wówczas zobaczy się coś wręcz innego aniżeli powód do zaufania. „Ere Nouvelle" uważa mowę Brueninga za zbyt ogólną, przyznaje jednak, że w obecnych warunkach nie mogła zawierać bliższych szczegółów. Była to mowa zabawkowa a jednak mimo to posiada pewną wartość.

Odezwa nacjonalistów niemieckich.

Berlin 5 sierpnia. Nawiązując do wczorajszego oświadczenia kanclerza Brueninga, że nie weźmie udziału w plebiscycie w sprawie rozwiązania Sejmu pruskiego, politycy obozu prawicy narodowej wydali dziś odezwę następującą:

„Jako obywatele państwa a nie politycy partyjni oświadczamy narodowi pruskiemu, że zobaczy nas przy urnach wyborczych w dniu 9 b. m. Nie tuszowanie przeciwieństw partyjnych jest nakazem chwili, lecz stwierdzenie prawdziwej woli narodu, oraz stworzenie syntezy twórczej". Odezwę m. in. podpisali obaj przywódcy Stahlhelmu, Duesterberg i Seldte, Hubenberg, generał von Goltz, szef Reichswehry Haye, oraz marszałek polny Mackensen.

——:o:——

Katastrofalne skutki powodzi w Chinach.

Hankau (PAT). Wskutek wielkich wylewów rzek w Hankau i całym okręgu, przybyło do Hankau ponad 50 tysięcy uchodźców, których sytuacja jest rozpaczliwa. Miastu grozi głód i epidemje. W dniu wczorajszym kanalizacja i wodociągi miejskie naskutek zalewu, przestały funkcjonować. W wielu punktach miasta gromadzi się w wielkich ilościach woda stojąca. Dotkliwie daje się we znak zupełny brak środków żywnościowych, których ceny są nadmiernie wysokie. Obecnie uchodźcy są transportowani na drugi brzeg rzeki do Wu-Czang, gdzie będą tymczasowo obozowali na wzgórzach.

16 PROWINCJI DOTKNIĘTYCH POWODZIĄ.

Londyn, 5 sierpnia. Olbrzymia powódź, jaka w następstwie ulewnych deszczów nawiedziła Chiny południowe i wschodnie, dotknęła 16 prowincyj zamieszkanych przez 50 miljonów ludności. Z Hankau donoszą, że rzeka Jangtse wzbiera w dalszym ciągu. Lotnisko i elektrownia stoją pod wodą. W niektórych dzielnicach miasta stan wody dochodzi do wysokości 3 metrów. Także dzielnica cudzoziemców stoi pod wodą do tego stopnia, że komunikacja uliczna odbywa się na łodziach. W prowincji Kiangsi wody zerwały trzy tamy i zalały okoliczne osady ludzkie unosząc z sobą ludzi i bydło. Z różnych stron nadchodzą wiadomości o olbrzymich szkodach i licznych ofiarach w ludziach. Rozmiary powodzi nie byłyby tak straszne, gdyby nie fakt, że wskutek ustawicznych rewolucyj i wojen domowych zaniechane zostały wszelkie prace meljoracyjne wałów ochronnych.

Proces w sprawie unji austro-niemieckiej

skończy się za trzy tygodnie.

Haga, 5 sierpnia. Międzynarodowy Trybunał rozjemczy w Hadze zakończył dziś postępowanie jawne w sprawie austro-niemieckiej unji celnej. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem przemawiali jeszcze obaj delegaci włoscy Pilotti i prof. Scialoja oraz reprezentant czechosłowacki Plezinger-Bozinow, poczem przewodniczący oświadczył, iż na tem zakończone zostaje postępowanie jawne. Jutro Trybunał rozpoczyna postępowanie tajne, które potrwa jeszcze około 3 tygodnie. Przewodniczący wyraził nadzieję, że postępowanie będzie na czas ukończone i orzeczenie będzie mógł Trybunał przedłożyć Lidze narodów przed sesją wrześniową.

——:o:——

Zgon trzeciej ofiary zamachu w Zemlinie.

Belgrad, 5 sierpnia. Jak obecnie stwierdzono, trzecią ofiarę zamachu bombowego na pociąg pospieszny z Zemlinie jest dziennikarz słoweński Lesniczar. Śledztwo wykazało, że maszyna piekielna sporządzona była z megenitu, który stale po wybuchu wywołuje pożar. Od 30 czerwca wskutek zamachów zniszczonych zostało ogółem 11 wagonów I i II klasy. Jugosłowiańskie ministerstwo komunikacji przesłało zagranicznym dyrekcjom kolejowym zawiadomienie, że utworzyło specjalną komisję która zbada szkody wyrządzone wskutek zamachów bombowych. Równocześnie ministerstwo zwróciło się do Międzynarodowego Biura Komunikacyjnego w Bernie z prośbą o zwołanie międzynarodowej konferencji, któraby się zajęła zbadaniem ostatnich wydarzeń.

Akcja Episkopatu na rzecz głodnych i bezrobotnych.

Warszawa 5. 8. (Telef. wł.). Wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej, Episkopat polski powziął myśl zorganizowania w szerokim zakresie akcji pomocy dla głodnych i bezrobotnych. — W tym celu we wszystkich kurjach biskupi wydadzą do ludności specjalne listy pasterskie, nawołujące do składania datków w gotówce i darów w naturze na rzecz pomocy bezrobotnym i najbiedniejszym. Akcja Episkopatu polskiego zostanie zrealizowana i uruchomiona w całej pełni już w ciągu najbliższego tygodnia.

Wartość skradzionych znaczków pocztowych

przekracza 700 tysięcy złotych.

Warszawa 5. 8. (Telef. wł.). Śledztwo w sprawie włamania do skarbca na poczcie głównej posuwa się naprzód. Szczegółowe obliczenia wykazały, że włamywacze skradli znaczków pocztowych nie na 300.000 zł., jak brzmiał pierwszy meldunek, lecz na 726.000 zł. Wczoraj brygada wywiadowców urzędu śledczego dokonywała rewizyj w sklepach, sprzedających znaczki pocztowe, w każdym wypadku przeprowadzając śledztwo, gdzie znaczki zostały nabyte.

Min. Piłsudski nie weźmie udziału w zjeździe tarnowskim.

Warszawa, 5. 8. (Telef. wł.). Według obiegających pogłosek, marszałek Piłsudski nie weźmie udziału w tegorocznym zjeździe legjonistów, który odbędzie się w Tarnowie w nadchodzącą sobotę i niedzielę.

W czasie akademji, jaka będzie urządzona w związku ze zjazdem, wygłoszą przemówienia: prezes zarządu głównego związku legjonistów pos. Sławek, gen. Rydz-Śmigły, gen. Sosnkowski i wicemin. Starzyński.

Wycieczka ekonomistów amerykańskich w Polsce.

Warszawa, 5. 8. (PAT). Dzisiaj rano przybyła do Warszawy z Gdyni wycieczka wybitnych ekonomistów amerykańskich, w skład której wchodzą: profesor uniwersytetu w Wisconsin Walter Sharp, prof. un. W New-Mexico James Zimmermann oraz prof. uniw. w Austin w Teksas Georges Stocking. Goście amerykańscy przybyli do Polski z ramienia fundacji Carnegie'go w celu zapoznania się z warunkami ekonomicznemi, finnasowemi i politycznemi naszego Państwa. Ekonomiści amerykańscy są gośćmi Izby Polsko-Amerykańskiej. We czwartek wieczór wyjeżdżają do Krakowa, a stamtąd do Zakopanego.

——:o:——

SUŁTAN MAROKKA PRZYBYŁ DO PARYŻA.

Paryż, 5 sierpnia. Przedpołudniem przyjechał do Paryża sułtan marokkański Sidi Mohammed, witany na dworcu oficjalnie przez prezydenta republiki Doumera. Zabawi on w Paryżu 7 dni.

PIORUN UDERZYŁ W NAMIOT WOJSKOWY.

Paryż, 5 sierpnia. W Sissonne koło Reims uderzył piorun w namiot wojskowy, pod który schroniło się przed burzą 10 żołnierzy marokkańskich, odbywających w okolicy ćwiczenia. Ośmiu żołnierzy zostało zabitych a 2 sparaliżowanych do tego stopnia, że walczą ze śmiercią.

——:o:——

Berlin 5 sierpnia. Prezydent Hindenburg przyjął dziś na dłuższej audjencji prof. Sprague, doradcę amerykańskiego Banku Angielskiego i bankiera szwedzkiego Wallenberga, którzy w ostatnich dniach pełnili funkcje doradców Banku Rzeszy.

ANTONI MARCZYŃSKI. 71

„Gaz 303"

Serafin Bobak pomiarkował wreszcie, że miły kompan buja powyżej przyzwoitości, i z lekką ironją zauważył, że prawdziwy mężczyzna nie postąpiłby w ten sposób. Wyprowadzić się z willi, w której miało się tak uroczą sąsiadkę? Hm, to brzmi trochę niewiarygodnie.

— Niewiarygodnie? — oburzył się Rafał i na moment zgubił wątek myśli, gdy całkiem blisko zamajaczyła mu twarz Laksbergera; groźny wróg przedefilował nieopodal ich stolika wraz z Borysem, pokazali sobie wzrokiem Rafała i powoli skierowali się w stronę hallu. W minutę później wyszedł stamtąd czerwono ubrany boy, niosący coś na tacce, skierował się wprost do stolika pana Bobaka i z ukłonem wręczył Rafałowi mały liścik. — No, więc ma pan najlepszy dowód tutaj, że moje opowiadanie jest wiarygodne! — rzekł zaperzony blagier i zapominając, że popełnia grubą niedyskrecję, podał dziennikarzowi liścik, jaki w tej chwili otrzymał.

Pan Serafin rzucił się żarłocznie na tę lekturę. Czytał:

„Drogi Panie Lapin!

Muszę z panem pomówić bez świadków.

Natychmiast! Chodzi tu zarówno o Pana, jak i o mnie!

Proszę wyjść nieznacznie z sali, przejść koło basenu i udać się na sam koniec małego molo. Ale zaraz!

Tam proszę czekać. Przyjdę, skoro tylko zdołam się pozbyć tego starego nudziarza.

Całuję Twe wierne oczy

D. R.".

— Któż to jest „D. R."?

— Daisy Rindley, rozumie się — rzekł Rafał z dumą; — już w tańcu wyczuwałem, że chce mi wyznaczyć schadzkę. Wahało się biedactwo, aż... oto!

— Szczęściarz z pana — westchnął pan Bobak z zazdrością. Przez chwilę szukał wzrokiem Daisy, a nie znalazłszy jej, zauważył: — ona już poszła.

— To i na mnie czas! — Rafał zerwał się od stolika i wpadł wprost w objęcia sir Jamesa. — No, ciebie szybko spławię, miły pierniku, — mruknął po polsku, ściskając wylewnie prawicę sympatycznego Anglika.

Serafin Bobak obracał w palcach liścik, zapomniany przez Rafała, i nagle przyszła mu chętka, by z ukrycia obserwować gruchającą parkę. Kelner nawinął się szczęśliwie pod rękę, tak, że można było zapłacić i opuścić stolik.

— Którędy tu się idzie na małe molo? — zagadnął kelnera.

— Jest tylko jedno, proszę pana. Wyjdzie pan na werandę, obejdzie basen i już pan trafi... Ale dzisiaj noc nienadzwyczajna.

— Tem lepiej — mruknął pan Serafin i znowu wysunął swój ruchliwy języczek, co u kelnera wywołało najpierw zdziwienie, potem dziwny uśmieszek.

Istotnie noc była ciemna i chłodna, dzięki podmuchom wiatru, wiejącego od lądu, więc z północy. Gdyby nie to, byłoby się roiło na molo od parek, lubiących chwile samotności w trakcie szampańskiej zabawy. Wiatr wygnał stąd wszystkich, prócz małego jegomościa, który stał cierpliwie w pewnej odległości od końca grobli i czekał na coś. Wreszcie, jakby zniecierpliwiony, postawił kołnierz swojego smokinga i ruszył naprzód. Nie dotarł jeszcze do cypla tego minjaturowego półwyspu, gdy z zmroków wyłoniła się smukła sylwetka w długim, czarnym płaszczu i szybko podeszła do niego. Mały jegomość zawahał się, przystanął, lecz w tym momencie otrzymał uczciwy cios między oczy, a ogromne płaszczysko spadło nań, omotało go, splątało mu nogi. Runął, jak długi, w momencie rozpaczliwego skoku, i ryk trwogi wydarł mu się z ust.

Napastnik gwizdnął przeraźliwie. Był to widać umówiony znak, bowiem nagle trzy ciemne sylwetki wyrosły, jakby z pod ziemi i rzuciły się na nieszczęśnika, uwikłanego w fałdach dziwnego płaszcza, a równocześnie wśród gromady prywatnych motorówek, zakotwiczonych i milczących, odezwał się motor: zgrabna, niezbyt wielka łódź ruszyła w stronę grobli, zaś piekielny łoskot jej motoru, gazowanego snać umyślnie, zagłuszył bez śladu żałosne wycie napadniętego człowieka. Bronił się z dziką energją, zrozumiał widać, lub przeczuł, co mu grozi, lecz uległ przemocy. Dwóch napastników przesadziło szybko niską balustradę i odebrało od kolegów jeńca, który już znieruchomiał i w swym czarnym pokrowcu wyglądał wręcz niesamowicie, pozostała dwójka zniknęła z molo tą samą drogą, silnik zaryczał znów głośniej i tajemnicza motorówka pomknęła jak strzała na morze, mierząc dziobem w światełka pobliskiej wysepki św. Honorjusza.

Kiedy wszystko ucichło, wychyliła się po drugiej stronie balustrady głowa jedynego świadka tego zajścia. Człowiek ten rozejrzał się podejrzliwie dokoła, a spłoszony jakimś szelestem, przykucnął napowrót w swej kryjówce. Nie widział stąd, co się dzieje na maleńkim molo, lecz za to miał widok na morze niezasłonięty niczem. Rzucił raz jeszcze okiem w tę stronę, skąd dobiegało zamierające mruczenie zagadkowej motorówki, i nagle drgnął.

— Okręt! — wyszeptał. — Tam go wiozą; o to była szatańska pułapka!

W godzinę później do przystani w Cannes wpłynął parowy jacht „Wołga", na pokładzie którego miał profesor Rusanow odbyć podróż do Odessy wraz z swoimi gośćmi...

ROZDZIAŁ XXIII.

NIESAMOWITE HISTORJE.

Laksberger powrócił do kasyna w parę minut po północy. Po długich poszukiwaniach odnalazł Wierę w sali bakaranta, gdzie sensacją chwili było nieprawdopodobne szczęście lady Dorothy Rabbit. Szalona Amerykanka zdawała się wyzywać los, popełniając takie zuchwalstwa, jak stałe dobieranie do „szóstki", lecz widzowie nie wstrzymywali już oddechu w piersiach, jak na początku tej pamiętnej gry: uważali za pewnik, że „zakład jubilerski" dobierze szczęśliwie „dwójkę", lub „trójkę" i zgarnie bank aż miło. A Dorothy, zwana uszczypliwie „zakładem jubilerskim", mięła z dziką pasją wygrane banknoty, tłamsiła je wraz z dawniejszemi stertami tysiąc-frankówek, miotała tysiącem ogni za każdym drapieżnym ruchem swoich rąk wybrylantowanych i rzucała się na nowo w wir hazardowej gry, zawsze szalonej, zawsze dla niej zwycięskiej...

— Pieniądz przyciąga pieniądz; biednemu by tak karta nie szła przenigdy, — westchnął szczerze Laksberger, chociaż to zdanie miało brzmieć sentencjonalnie. — Panno Wiero, czy nie miałaby pani ochoty zatańczyć?

Przystała ochoczo, i powrócili razem do głównej sali.

— Gdzie byliście tak długo? — spytała znienacka.

— Służba, — uśmiechnął się tajemniczo.

— Jakto? Nawet teraz?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny R. Woyczyński. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.